Nr- 30 Środa 1 (14) lutego 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek iezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski
D-ra Feliksa Konecznego
2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60
(w ozdobnej oprawie).

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w
Rb. 3 386
(cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Po wyroku.

Wyrok sądu okręgowego warszawskiego w sprawie sędziwego biskupa Ruszkiewicza i innych członków sądu arcybiskupiego, oskarżonych o unieważnienie niepodlegającego ich kompetencyi a prawomocnego ślubu maryawickiego, jest już znany naszym czytelnikom z doniesień telegraficznych naszego korespondenta warszawskiego. Nie mniej ciekawa jest treść samej sprawy.

Na wiosnę r. 1907 ubogi czeladnik krawiecki Sękalski począł się zalecać do zamożnej córki gospodarskiej z Łagowa Salomei Kędzierskiej, liczącej wówczas zaledwie lat 16.

Pragnąc zdobyć rękę Kędzierskiej, Sękalski zwrócił się do miejscowego proboszcza ks. Marcinkowskiego z zapytaniem, czyby nie zechciał dać im ślubu? Proboszcz uwarunkował pobłogosławienie małżeństwa zezwoleniem rodziców oraz dyspensą wobec pokrewieństwa 3 stopnia, łączącego Kędzierską z Sękalskim.

Nie mogąc zdobyć pozwolenia rodziców, Sękalski postanowił w inny sposób urzeczywistnić swe zamiary.

O dwie mile od Łagowa mieszkał zakonnik-maryawita — może on będzie mniejszym formalistą i da ślub, bez zgody rodziców. Poczciwy zakonnik, jak się okazało, ojciec Siedlecki, zaopiekował się losem prześladowanej pary dzieciaków, nie patrzył wcale do ich metryk i aby nikt niepowołany nie przeszkodził w ślubie, o świtaniu rano dn. 4-go czerwca 1907 r. przy zamkniętych drzwiach kaplicy dał ślub opornej woli rodziców parze. Gdy w lat trzy po opisanem zdarzeniu ojciec Siedlecki za pośrednictwem skargi na imię prokuratora izby sądowej użalał się na poniewieranie przez warsz. sąd arcyb. powyższego ślubu, okazało się, że dobroduszny „zakonnik", który, jak sam twierdził podczas rozpraw sądowych, nawet metryk ślubujących nie oglądał, zdołał osobiście i przy pomocy biskupa maryawickiego Kowalskiego sporządzić cały szereg rzekomych dokumentów, w rodzaju dyspensy od pokrewieństwa w 3 stopniu na ślub Sękalskiego, zawarty 4 czerwca 1907 r., noszący datę 23 lutego 1910 r. aktu ślubnego *ex post* sporządzonego i nie podpisanego przez samych ślubujących, jedynego, jaki w ciągu 4 lat w 8,000 parafii maryawickiej sporządzony został, oczywiście przytem bez adnotacyi żadnej w tym akcie o rzekomej dyspensie ojca Jana Maryi Michała Kowalskiego na liście maryawitów, aby w ten sposób udowodnić, że Józef Sękalski, pomimo, że sam podawał się za katolika, że jako taki figurował w księgach ludności oraz paszporcie, był najgorliwszym wyznawcą maryawityzmu i że nawet otrzymał od biskupa Kowalskiego, co prawda *ex post*, ale w każdym razie otrzymał dyspensę, nawet od 3-go stopnia pokrewieństwa z Salomeą Kędzierską.

Kiedy przy pierwszem spotkaniu z rodzicami Sękalska-Kędzierska zdała sobie sprawę z tego, jaki to był ów ślub, udzielony jej przez ks. Siedleckiego, ona, gorliwa katoliczka, zrywa z mężem i rozpoczyna kroki rozwodowe.

Ponieważ zarówno Sękalski jak i Kędzierska w chwili zawierania ślubu byli katolikami, ponieważ i sam ślub ten udzielony im był według obrządku katolickiego, sąd arcybiskupi pod przewodnictwem generalnego wikarysza tytularnego beryseńskiego biskupa Kazimierza Ruszkiewicza postanowił sprawę przyjąć do rozpatrzenia a, rozpatrzywszy ją, postanowił unieważnić ślub ten, udzielony przez osobę nieuprawnioną, bez zezwolenia rodziców i bez dyspensy od 3 stopnia pokrewieństwa.

Dotknięty tem unieważnieniem duchowny maryawicki Siedlecki wniósł skargę do prokuratora, i sąd arcybiskupi stanął przed sądem cywilnym.

Prokurator stanął na tym punkcie widzenia, że unieważnione małżeństwo było legalnie zawarte, i wytoczone ks. biskupowi Ruszkiewiczowi oskarżenie sformułował w sposób następujący:

1. że osądził sprawę nie podlegającą mu;
2. że wydał wyrok jako ostateczny;
3. że o wyniku nie powiadomił prokuratora.

Powoływanie się obrony na jasne i niedwuznaczne brzmienie prawa kanonicznego, na rozporządzenia arcybiskupa odpierał oskarżyciel przytoczeniem artykułów prawa rosyjskiego.

„Prawo ogólno-państwowe powinno górować nad przepisami prawa kanonicznego"—na tej podstawie oparł oskarżyciel swój stosunek do sprawy.

Na tym gruncie stanął również sąd, ferując wyrok, skazujący ks. biskupa Ruszkiewicza i ks. Ciepłińskiego na 16 miesięcy twierdzy oraz pozbawienie szczególnych praw i przywilejów.

Sędziwy biskup Ruszkiewicz nie jest pierwszym dostojnikiem kościoła katolickiego, siedzącym na ławie oskarżonych. Warszawa pamięta dotychczas, jak w roku 1863 arcybiskup Feliński opuszczał swą owczarnię, udając się na lat dwadzieścia do Jarosławia. We dwa lata później arcybiskup Paweł Rzewuski złożyć musiał urząd i na długie lata osiąść w guberniach Cesarstwa. W taki sam sposób opuszczał swą dyecezyę przed laty obecny arcypasterz a ówczesny biskup płocki Wincenty Popiel.

Zmieniło się tylko tło sprawy. Zatarg obecny między władzą duchowną a władzą świecką odbył się nie na arenie ogólno-politycznej, lecz na tle stosunków wyznaniowych.

Legalizowany z takim niepraktykowanym dotąd pośpiechem maryawityzm uczuł się pokrzywdzonym w swych prawach wyrokiem sądu arcybiskupiego i, wytoczywszy swą sprawę przed forum świeckie, odniósł walne zwycięstwo.

Jakie owoce zbierze sprawa maryawicka z tej sprawy, czy wzmocni się zachwiana powaga moralna sekty?

Jak oceniał sąd moralną stronę tej sprawy, świadczy wymownie uchwała jego o zwrócenie się do Tronu z prośbą o złagodzenie wyroku. Widoczne dla stróżów prawa pisanego, prawa świeckiego, nieraz stojącego w sprzeczności z orzeczeniami prawa kanonicznego, o ileż większe znaczenie miały te pierwiastki moralne dla opinii publicznej dla społeczeństwa polskiego.

Znalazła ona swój zgodny wyraz w głosach prasy polskiej, w pismach o kierunku tak odmiennym jak „Słowo" i „Kuryer Poranny".

Ten zgodny odruch sumienia zbiorowego w obec tragicznej sytuacyi, w jakiej znaleźli się kapłani polscy, zmuszeni jednocześnie do pełnienia obowiązków urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, nie może pozostać bez skutku ani dla duchowieństwa katolickiego w jego obecnej sytuacyi politycznej, ani dla sekty maryawickiej, apelującej od władzy świeckiej do władzy duchownej.

Wyrok sądu okręgowego jeszcze uprawomocniony nie jest i może być w drodze apelacyjnej skasowany w drugiej instancyi, wyrok sumienia zbiorowego zapadł ostatecznie i zaskarżeniu nie podlega.

Z.

Czeskie bałamuctwa z powodu Chełmszczyzny.

Nie starczy dobra wola, trzeba nadto znać się na rzeczy — możnaby powiedzieć d-rowi Kramarzowi. Kwestya chełmska nie schodzi ze szpalt jego organu, „Narodnich Listów"; jest o niej znowu mowa we wstępnym artykule w № 37, którego autor, nawiązując do posiedzenia Dumy z d. 2 lutego n. s. i jej głosowania względem odłączenia Chełmszczyzny, wspomina, że dwa tygodnie temu zabrał w tej sprawie głos d-r Kramarz, proponując wprawdzie utworzenie nowej gubernii, ale w ramach Królestwa Polskiego.

Ale dla zachowania „bezstronności" zaświecił się — dyabłu świeczkę. Czytamy tam dalej: „Nie może być wątpliwości o tem, że Ruś chełmska uległa w wielkiej części polonizacyi, a proces przeciwrosyjski nie jest tam dotychczas zatrzymany" — a więc dla przeciwdziałania potrzebne utworzenie nowej gubernii. Nie jest atoli według „Nar. Listów" wykluczone, że w Dumie utworzy się taka większość, iż gubernia ta pozostanie w granicach Królestwa Polskiego, jak tego życzy sobie właśnie d-r Kramarz. A jeśli się to nie stanie, jeśli nowa gubernia zostanie z Królestwa wyłączona, winni będą... polacy galicyjscy. „Cóż pomoże ukazywać stale tylko na przemoc rządu rosyjskiego i odwoływać się przeciw niej do sympatyi zagranicy, skoro w drugiej części Czerwonej Rusi w Galicyi, gdzie polacy są nieograniczonymi panami, strzegą swej hegemonii przeciw małorusinom również nieustępliwie i bronią także nie zawsze uczciwą, podobnież jak przeciw nim samym bojuje w Rosyi chorobliwy nacyonalizm rosyjski. Myśli słowiańskiej łączności nie ubija się tylko w Chełmszczyźnie, ale i we wschodniej Galicyi. Drobny stopień pojednawczości polaków galicyjskich byłby właśnie obecnie na rękę owym licznym rosyjskim „przyjaciołom polaków w Dumie, którzy, szukając zbliżenia z Anglią dla przeciwwagi wpływom niemieckim, bronią całości Królestwa Polskiego. Mogliby wskazać na ową pojednawczość i zyskać dla niej nowych sprzymierzeńców, z którymi sprzeciwiliby się czwartemu podziałowi Polski. Jeżeli jednak przyjdzie do tego podziału, wina nie spadnie tylko na Dumę rosyjską, ale i na Galicyę".

Polonizacya Chełmszczyzny i ucisk rosyan w Galicyi... „Narodni Listy" stale jeszcze czerpią widocznie swe informacye ze źródeł „chorobliwego nacyonalizmu rosyjskiego", wyrażając się słowami cytowanego artykułu. Kiedyż w Pradze zdecydują się nareszcie odróżniać rusinów od rosyan?! A w jaki sposób możemy „polonizować" pod panowaniem rosyjskiem, będąc tam pozbawionymi wszelkich praw i nie mając żadnego ruchu swobodnego — to już sekret czeskiego bałamuctwa politycznego.

Dookoła wniosku chełmskiego.

Petersburg, 28-go stycznia.

Jakkolwiek wniosek chełmski został już przez Izbę Państwową w pierwszem czytaniu przyjęty, losy jego jednak, wnosząc z rozmaitych informacyi i pogłosek, nie są jeszcze bynajmniej przesądzone.

W tych dniach odbyły się narady członków biura frakcyi październikowców — bez udziału Guczkowa coprawda — o których pewne informacye przeniknęły już do prasy, inne zaś krążą z ust do ust w charakterze mniej lub więcej prawdopodobnych pogłosek.

Październikowcy tedy mają przy czytaniu szczegółowem trzymać się tej taktyki, by nie dopuścić do przeprowadzenia jakichkolwiek ograniczeń w stosunku do polaków i katolików w przyszłej gubernii chełmskiej. Proponowane w projekcie rządowym ograniczenia w nabywaniu ziemi przez polaków zostały już dawniej usunięte przez komisyę; obecnie nacyonaliści i prawica głosować zapewne będą za przywróceniem tych ograniczeń, październikowcy jednak są stanowczo temu przeciwni. Nie dość tego, podobno zdecydowani są oni skasować i te ograniczenia, które komisya zachowała w zakresie szkolnictwa: np. zakaz zakładania szkół prywatnych polskich, nauczania w szkołach początkowych w języku polskim podczas 2-ch pierwszych lat nauczania, zakaz wykładu religii w języku polskim i t. d. Prócz tego zamierzają podobno październikowcy skasować te zarządzenia „symboliczne", które w sposób fatalny musiałyby się odbić na interesach materyalnych ludności przyszłej gub. chełmskiej. Tak np., by odwrócić tę ludność od Warszawy, projektowano przenieść wyższe instancye sądowe tej gubernii do Kijowa, niektóre instytucye administracyjne do Żytomierza i t. d.

Zdając sobie sprawę, iż „symbolika" taka odbiłaby się w sposób fatalny na interesach nie tylko polskiego, ale i ruskiego chłopa, który, zmuszony do odbywania dalekich podróży do miast, z któremi nic go nie wiąże, przekląłby całe dobrodziejstwo nowej gubernii, październikowcy zamierzają podobno znieść te zarządzenia administracyjne w projekcie i pozostawić

nienaruszony związek gubernii z dotychczasowemi środowiskami administracyjno-sądowemi.

Jedyna zmiana, przy jakiej obstają październikowcy, polega na tem, iż w zakresie zwierzchniego zarządu administracyjno-policyjnego przyszła gubernia chełmska zależeć będzie nie od generał-gubernatora warszawskiego, lecz od ministra spraw wewnętrznych.

Pozostaje jednak kwestya najdrażliwsza: czy przyszła gubernia chełmska ma pozostać w granicach Królestwa Polskiego, czy też z nich ma być wyłączona. Dylematu tego, jak słychać, październikowcy rozwiązać dotychczas nie zdołali. Nie chce im przejść przez gardło formuła: „w liczbie gubernii Królestwa Polskiego tworzy się gubernię chełmską"; wiedzą bowiem, iż głosowanie za taką formułą równałoby się wypowiedzeniu otwartej walki nacyonalistom. Z drugiej jednak strony październikowcy wiedzą dobrze, że zawotowanie formuły, iż gubernię chełmską wyłącza się z granic Królestwa Polskiego, byłoby równoznaczne z zachowaniem całego charakteru jadowitego projektu, czego uniknąć pragną przez odjęcie mu wszelkich ograniczeń i represyi względem żywiołu polskiego.

Drogi zaś pośredniej nie znaleziono dotąd, i bodaj, że znaleźć jej niepodobna.

Rzecz prosta, iż taktyka, która opiera się na dążeniu do tego, by wilk był syty i koza cała, prowadzi najczęściej do tego, iż koza nie wychodzi bez szwanku.

Prawdopodobne więc jest, iż w sprawie chełmskiej październikowcy, mając do wyboru—zadowolenie polaków, albo nacyonalistów, zadowolić postarają się raczej nacyonalistów.

Z drugiej jednak strony, trudność decyzyi i wahanie prowadzi często do tego, iż mimowoli nawet odwleka się załatwienie kwestyi, co do której zdecydować się nie łatwo. Bardzo tedy być może, iż październikowcy obecnie dążyć będą do tego, by projekt chełmski wogóle w obecnej Dumie nie został załatwiony. Nie jest również wykluczona ewentualność taka, iż część prawicy głosować będzie przeciwko wnioskowi w trzeciem czytaniu, jeśli wykluczone zeń zostaną wszelkie ograniczenia, do których prawica przywiązuje wielką wagę.

Projekt chełmski należy, niestety, do liczby tych spraw przeklętych, które, gdy raz podniesione zostały, nie mogą być w sposób dodatni załatwione. Gdyby bowiem nawet projekt ten nie został w obecnej kadencyi Izby Państwowej załatwiony, podniesiony on zostanie z pewnością na nowo w następnej Dumie i znowu zagwoździ sytuacyę przedstawicielstwa polskiego na całe pięciolecie.

Niewątpliwie jednak, licząc się nawet z tą ewentualnością, społeczeństwo polskie w Królestwie wolałoby, by projekt chełmski podczas obecnej kadencyi Izby nie został załatwiony.

A. S.

Zjazd frondy ludowców.

Jak już doniósł telegraficznie nasz korespondent lwowski, zapowiedziany zjazd frondy ludowców odbył się w Tarnowie 29 stycznia w sali „Sokoła" przy udziale 180 uczestników. Przeważali nauczyciele i włościanie, wielu było również z przedmieścia Strusiny w Tarnowie. Obrady przedpołudniowe były poufne. Do prezydyum weszli dr. Mikołajski jako przewodniczący, pp. Socha i Obmiński jako zastępcy i pp. Ptaszyński i Lenard jako sekretarze.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano wiele telegramów. Referat o organizacyi frondy ludowców wygłosił p. Dąbski. Mówca podał dzieje stronnictwa ludowego, jego zwycięstwa w r. 1907 i zanalizował przyczyny obecnego upadku wskutek frymarki Stapińskiego, który pozawierał sojusze i zaprzedał lud polski w jarzmo krakowskich konserwatystów. Stapiński dopuścił się zdrady największej przez to, że sam wraz z dzisiejszym sztabem ludowców zaprzedaje interesy polskiej wsi i pod pręgierzem ruskiej sejmowej muzyki obstrukcyjnej oddaje polskie mandaty wiejskie na rzecz rusinów. Dalej wykazał i omówił dosadnie poszczególne punkty umowy p. Stapińskiego z p. Bobrzyńskim. W końcu postawił rezolucyę, aby założyć własne stronnictwo z nazwą „Polskie stronnictwo ludowe, zjednoczenie niezawisłych ludowców", przyjąć zasadniczy program dotychczasowego stronnictwa ludowego i wydać odezwę do ludu o nowem stronnictwie.

W przemówieniu p. Dąbskiego raziła wyłączna stanowość chłopska, której nawet nie złagodziło żądanie łączenia w organizacyę całej ludności wiejskiej z wszystkich zaborów.

W dyskusyi zabierał głos p. Wysłouch, piętnując dotychczasowe praktyki Stapińskiego i jego zwolenników, dr. Świeżawski, Sobek, Jägerman i Bryl, który wyłożył zasady organizacyi i regulaminu nowego stronnictwa. Ma ona składać się z organizacyi miejscowej, jej prezesi i zastępcy tworzą organizacyę powiatową, a prezesi i zastępcy organizacyi powiatowych tworzą najwyższą władzę, „Radę ludową", która znowu wybiera wydział. Posłowie sejmowi lub parlamentarni mają w Radzie ludowej głos doradczy.

W głosowaniu uchwalono rezolucyę p. Dąbskiego z dodatkiem, że „Gazetę Ludową" uznaje się za urzędowy organ nowego stronnictwa.

Prezesem stronnictwa wybrano p. Bolesława Wysłoucha, zastępcą p. Jana Babicza, włościanina z Ropczyckiego.

Po południu referowano kilka spraw i tak: p. Młynarski sprawę chełmską, d-r Moskwa organizacye zawodowe, p. Jampolski sejmową reformę wyborczą, p. Wojtowicz oświatę na wsi, p. Dąbski stosunek nowego stronnictwa do innych stronnictw i do innych zaborów.

W referatach i rezolucyach potępiono stanowisko p. Bilińskiego i większości Koła Polskiego, projekt sejmowej organizacyi rolniczej, dwutypowość seminaryów, domagano się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu i organizacyi rolniczych, regulacyi płac i pragmatyki dla nauczycieli, a nadewszystko zastrzeżono się przeciw dodawaniu rusinom mandatów do sejmu kosztem wiejskich mandatów polskich; uczynić to należy kosztem kuryi wielkiej własności. Posłowi Jampolskiemu za jego stanowisko i wykluczenie ze stronnictwa Stapińskiego uchwalono uznanie, zaś posłowi Stapińskiemu i tym, którzy byli za wykluczeniem p. Jampolskiego, pogardę.

Z luźnych uwag należy podnieść ciekawe przemówienie p. Reichelta, który stwierdził, że dlatego wystąpił z Rady naczelnej Stapińszczyzny, że Stapiński zdemoralizował stronnictwo i że twierdził, iż „musiał połączyć się ze stańczykami, bo inaczej zjedliby ludowców". W czasie dyskusyi nie szczędzono słów dosadnej krytyki ministrowi Długoszowi i tym, którzy obłowili się na Banku Parcelacyjnym i tym, którzy na stronnictwie i chłopskiej skórze zrobili majątek i zapewnili sobie osobistą karyerę.

Demonstracya socyalistyczna.

„Słowo Polskie" tak opisuje szczegóły onegdajszej demonstracyi socyalistycznej we Lwowie, o której już donosił nasz korespondent lwowski.

Pod sejmem zebrało się około tysiąca ludzi, przeważnie młodzieży, jak zwykle w takich razach. O godz. 11-ej i pół udała się deputacya z posłami parlamentarnymi na czele do gmachu sejmowego, gdzie rozdzieliła się na dwie części: polacy ze speakerem I. Daszyńskim udali się do prezesa Koła sejmowego d-ra Bilińskiego, a rusini z p. S. Witykiem do prezesa klubu ukraińskiego p. K. Lewickiego.

Na przemówienie p. Daszyńskiego, domagającego się uwzględnienia postulatów proletaryatu, prezes dr. Biliński odpowiedział w bardzo przyjaznym tonie i, nie zapoznając trudności, wyraził nadzieję, że przecież sprawa da się załatwić w jakiś możliwy dla obu stron sposób. Prosił, aby socyaliści po porozumieniu się między sobą sformułowali swe postulaty wobec komisyi wyborczej.

P. Leo, jako prezes komisyi wyborczej, przemówił również parę słów, podnosząc, że „niestety kwestya narodowościowa dominuje w sejmie" i wobec tego inne strony sprawy odsunięte zostały na dalszy plan. Reforma wyborcza musi jednak w jesieni bezwarunkowo dojść do skutku, to przekonanie mają najopororniejsze nawet elementy, a po uzupełnieniu składu komisyi przez wprowadzenie do niej prezesów klubów sprawa pójdzie raźno naprzód.

Połączone deputacye polska i ruska udały się następnie do marszałka hr. Badeniego.

Pierwszy przemówił Daszyński w takim tonie, że trudno było czerwonego towarzysza w nim poznać. Mówił o znaczeniu klasy robotniczej w życiu narodu, o tem, że stronnictwo jego chce twórczej pracy i dlatego domaga się takiego zastępstwa w sejmie dla siebie, któreby tę pracę umożliwiało. „Nie chcemy—mówił p. Daszyński—ani demonstracyi, ani demagogii, nie chcemy, żeby nas wtłaczano w rolę desperadorów, skazanych na demonstracye i politykę rozpaczy: chcemy wspólnej pracy".

Imieniem deputacyi p. Daszyński zwrócił się do p. marszałka z prośbą, aby wpływem swoim, o którym wiadomo, że jest przemożny, dopomógł do umożliwienia tej wspólnej pracy.

P. marszałek słuchał przemówienia stojąc, a gdy mowa się przedłużała, z grona deputacyi odezwały się głosy proszące, aby p. marszałek się nie utrudzał ze względu na niedawno przebytą chorobę i zechciał usiąść. Hr. Badeni podziękował jowialnym zwrotem i słuchał dalej stojąc. Po p. Daszyńskim przemówił p. Wityk imieniem rusinów i dr. Buber imieniem żydów.

P. marszałek kraju, odpowiadając deputacyi, podziękował przedewszystkiem za poważną i umiarkowaną formę, w jakiej życzenia stronnictwa zostały przedłożone, następnie zaś oświadczył, że usłyszane życzenia i postulaty lojalnie przedłoży, komu należy, a wpływu swego „który panowie w swej uprzejmości zbyt wielkim przedstawiacie" — użyje w kierunku zaspokojenia tych życzeń. Trudności są duże i nie trzeba się łudzić, iż dadzą się łatwo pokonać, jednak nie jest wykluczone, „że reforma wyborcza stanie się, nie używając zbyt optymistycznych przymiotników—„mniej nie do przyjęcia, niż to dziś panowie przedstawiacie".

Po przyjęciu przez p. marszałka deputacya zeszła na plac przed sejm do zebranych demonstrantów i tam przemówili p. Daszyński, Wityk i t. d. Naturalnie ton na placu był o kilka stopni wyższy, niż w gabinetach. Hańbowano na sejm szlachecki i mieszczański kapitał dość silnie i uczyniwszy zadość temu obowiązkowi ruszono niebawem z pod sejmu do miasta.

Na pomnik Mickiewicza.*)

„Le Breton de Paris", pismo wychodzące w Paryżu a poświęcone lokalnym sprawom bretońskim, wierne tradycyom serdecznych stosunków, łączących wieszcza Adama z wybitnym myślicielem bretońskim—Renanem, zamieszcza w ostatnim numerze odezwę, nawołującą do składek na pomnik Mickiewicza w Paryżu i zapowiada drukowanie składek na szpaltach swego pisma.

Ten szlachetny odruch sympatyi polskich, tak naturalny u bretończyków—szlachetnych idealistów, szczerych przyjaciół każdej wielkiej sprawy, zawdzięczamy redaktorowi wspomnianego pisma doktorowi Fuz, znanemu z uczynności całej kolonii bretońskiej w Paryżu.

Jest on jednocześnie jedną z najwybitniejszych postaci w ruchu dzielnicowym bretońskim.

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem.

VIII.

(Na wyjezdnem z Egiptu. Wieś. Haremy).

W Kairze są dzielnice włoskie, francuskie, greckie i t. d.—przedewszystkiem arabowie, ale właściwych egipcyan niema. Wprawdzie zapytany kairot surdutowy mówi, że jest „Français de langue, de nationalité Egyptienne, sujet Turc", ale rzeczywistych egipcyan, spadkobierców faraońskich niewolników widzi się tylko na wsi — Fellahy najemnicy, bezziemni i prawie bezdomni.

Idąc piechotą na kolej, szedłem właśnie włoskiem przedmieściem — prawie sami to południowcy, neapolitańczycy.

„Którędy na kolej?"

„Na prawo".

Z pewnością nieprawda. I rzeczywiście, pokazało się, że trzeba było iść na lewo. Neapolitańczyk kłamie zawsze, mówi prawdę czasem. Odwrotnie, aniżeli ludzie, którzy kłamią, o ile to leży w ich interesie, neapolitańczyk przeciwnie, mówi prawdę tylko wtedy, gdy widzi w tem dla siebie korzyść.

Tak, ale odpowiedzialnym za kłamstwo nie jest, bo jak ktoś powiedział — taką ma bujną wyobraźnię, że, kłamiąc, wierzy, że prawdę mówi.

Na dworcu. Dopiero szósta rano. Ale kolej — koleją, ruch — ruchem o każdej godzinie. Dziś ruszają się tembardziej, że pociąg szykują dla khedywa, który za pół godziny wyjeżdża.

Osobny pociąg dworski—to zdaje się prawie jedyny przywilej, który anglicy pozostawili tutejszemu panującemu — „Le khedive regne, mais ne gouverne pas".

Dziwne to amatorstwo figurować, a nie rządzić, tronować — i to nie na byle jakim, bo faraońskim tronie, a samemu władzy nie mając żadnej — być firmą tylko, a odpowiedzialną za rządy cudze.

Co to musi być za wielka przyjemność to na tronie siedzenie, skoro, ani wiek w jednych, ani strajk u drugich, ani malowane królowanie, jak np. tutaj, nie może od tronu oderwać człowieka, który raz zasmakował w tronowej atmosferze?

Angielski w Egipcie rezydent lord Kitchener nie jedzie extracugami, ale co chce, to robi, a khedyw nie robi nic, póki nie pozwoli — on.

Dziwiono się, że lorda Kitchenera, pogromcę boerów, zdobywcę Sudanu, eks-wicekróla Indyi, a jeszcze krzepkiego — przysłano do Egiptu, gdzie do zdobycia nie ma nic, bo zdobyte już wszystko.

Ale przezorność wymagała tutaj żelaznej ręki od czasu, gdy młodo-turcy, białe fezy, sąsiedztwo walczących w Trypolitanii mahometanów mogły zarazić egipcyan apetytem na wyzwolenie się. Lord nie pobrzękuje pałaszem, jak pruski lejtenant, ale swoje robi — i nie popuszcza.

Zaraz po pierwszej demonstracyi na korzyść braci turków, zarzynanych przez włochów, załoga angielska otrzymała rozkaz tylko przemaszerować ulicami Aleksandryi, nawet bez broni, z laseczkami, które angielscy żołnierze zwyczajnie mają w ręku, gdy spacerują po mieście.

To wystarczyło. Wszystko się uspokoiło. Ludzie przypomnieli sobie, że władza nie żartuje. Siła jest nie tylko w broni i liczbie, ale przedewszystkiem w komendzie, gdy idzie od człowieka, który sam siłę stanowi.

Ani liczba, ani mitraliezy nie potrafiły jeszcze zastąpić człowieka — Chwała Bogu.

Pociąg nasz bardzo powolny, zatrzymuje się na każdej stacyi.

Już zaraz na pierwszej pełno dzieciaków sprzedaje kwiaty. Przyniosły je, aby coś dostać, ale gdy nikt kwiatów nie kupił, powrzucały je nam przez otwarte okna do ruszającego już pociągu, jakby chciały powiedzieć — niż mają zwiędnąć, niech wam lepiej zapachną, choć zadarmo—i jeszcze posłały nam całusa na figiel, ale jakby i na dowód, że się na nas nie gniewają, choć nic nie dostały.

Żyd, niemiec — a może i w niemieckiej szkole wychowany polak — wyrzekłby się takiego bezinteresownego dzieciaka, że nie umie wziąć się do klienta, że po kupiecku — nic nikomu darmo, a zawsze „do ut des".

Mnie, przyznam się, podobały się owe dzieci, za to, że były prawdziwie dziećmi.

Pociąg idzie powoli, ale jedziemy.

Drzew figowych, palm nie wiele. Za to piasku całe morze, i to morze „latające". Wiatr zawiał tak silny, że niesie nam tumany, przynosi nam może tu aż ten piasek, który ruszyły kopyta włoskiej kawaleryi z pod Derny lub Trypolisu.

Co raz wzmaga się, jakby piaskowa zawierucha i zasypuje tor.

Słaba lokomotywa powolnego pociągu, choć ma przed sobą jakby pług podobny do tych, którymi wyorują u nas kartofle, z trudnością oczyszcza przed sobą szyny, po których koła idąc, aż skrzypią od piasku.

W wagonie oddychamy nie powietrzem, ale piaskiem.

Na dworze tumani się, kłębi i słońce po przez chmury piasku ledwo przegląda czerwoną tarczą.

Ale nie będę opisywał tego, co piękniej— bo u Sienkiewicza — możecie czytać w jego ostatniej książce „W pustyni i puszczy".

Od czasu do czasu powietrze, które jest tak gęste, że zdawałoby się, iż kopystka w niem sztorcem stanęłaby, jak w garnku kaszy— przerzedza wiatr i wtedy coś przez okno wagonu zobaczyć można.

Egipska wieś, osada, jakby pasztet z glinianych domostw zlepionych, przytulonych do siebie, tak, że nie rozpoznać, gdzie kończy się lepianka jedna, a zaczyna druga.

Jest ich tam 50, czy sto, a ludzi mieszka w tej kupie 500, może 1,000 — któż rachuje mrówki w mrowisku?

Stasowane razem formują te domki — jeden wielki ogromny czworobok, wielobok — czasem niższy, czasem wyższy podług fantazyi, czy nędzy właściciela.

Bo każda lepianka swego ma gospodarza nędzarza, Fellaha, którzy się tylko tak zwinęli w kłębek, do kupy zeszli, jak ta bieda, która, gdy jej zanadto źle na świecie, czy za zimno, czy za smutno, skupia się, bo za ciężko, aby każdy pojedynkiem przez życie przejść mógł. Bieda wspiera—biedę.

Każdy ma dla siebie i dla dobytku chatę — nie chatę, ale cztery ściany, albo dwa razy cztery ściany — jakby dwie izby — najczęściej bez dachu, a tylko przykryte zasuszonymi badylami kany cukrowej, jakby żerdziami, i przypruszone nacią z krzaku bawełnianego.

Jeden tylko róg wieloboku wzniósł się wyżej — to meczet, obok dom dla mulły, który prowadzi te wszystkie dusze od kolebki do śmierci i dom dla szeika, który rządzi codzienną wegetacyą tych niby żyjących nie — białych murzynów.

I poza meczetem i minaretem, poza tą jedyną wsi egipskiej poezyą — najwyższą, bo religijną — nic już tu niema dla duszy, chyba stada gołębi, które Fellahy hodują na dachach swoich, raczej może dla guana, z którego lepią ściany, niż dla gruchania — ale są — i parę palm zielonych, które stanowią jedyną granicę od cmentarza, tuż obok leżącego.

Każda egipska osada ma o miedzę cmentarz, t. j. kawałek pustyni ledwo z rzadka kamieniami odgraniczony — kilka razy większy oczywiście, niż wiejski czworobok, bo tu jedno pokolenie luzuje drugie, a na cmentarzu muszą się pomieścić wszyscy — a tak blizko, jakby ludzie żyjący dbali o to, by żyjąc — z umarłymi obcować.

I tu za morzami i górami, między Nilem a Saharą odnajdujemy te same, co u naszego ludu, jak umiejętność umierania, rezygnacyę — tak i pietyzm śmierci.

Jak nasi, tak i tutejsi ludzie prości sercem, niewykrzywieni nerwami — umieją umierać, jak mało kto śród nas rozkochanych w życiu i chorobliwie wrażliwych — umie. I jak nasz lud, tak i tutejsi „prostacy" nie boją się „duchów cmentarnych" i — gdyby prawo pozwalało — to bodaj, czy nie najchętniej chowaliby swoich w obejściu domostwa swego tak, aby grób, tuż obok ogniska żyjących i kołyski dziecka, stanowił obcowanie nieprzerwane pokoleń żyjących i rodzących się z pamięcią tych, którzy już odeszli.

Na szczęście w wagonie siedzą nie europejscy turyści, a same miejscowe — turbany, tarbusze, zawoje, z pod których wyglądają ogniste oczy arabów — nosy, rysy suche, ostre o męskim rysunku. Wszystko to jednak często podobno zawodzi, bo pomimo męskich rysów rzadko odnaleźć się daje na Wschodzie — męski charakter.

Jacy są — niech sobie będą. Ale są arabowie niezbędni jako dekoracya tutejszych horyzontów, jako zaprawa tutejszego kolorytu lokalnego.

Turysta i snob — a każdy dziesiąty snobem jest — stanowi na tle piramid i palm raczej plamę, aniżeli ozdobę.

Wrażenia harmonii między człowiekiem a ziemią, po której stąpa, doznajemy tu dopiero wtedy, gdy tym człowiekiem jest w białą wełnę udrapowany arab — a nie kraciasta flanela anglika. Cóżby ten sam anglik powiedział, gdyby przyjechawszy np. na Ruś zobaczył na wsi naszej nie siermięgi, a ludzi w kosmopolitycznej garderobie?

Ale arab to nie tylko najpiękniejsza dekoracya, ale i najlepszy komentarz tutejszego kraju.

Najgorzej tylko z językiem: kilkaset słów arabskich, które umiem, nie wystarcza, aby się porozumieć, gdy chciałoby się pogadać nie o piasku i wietrze, nie o Chamzimie, który w dalszym ciągu dmucha bez litości i od którego zielone jęczmiona i lucerny żółkną w mig, w oczach — ale o tem, jak i o czem myślą tutejsi ludzie — i czują.

Jeden z kompanów w wagonie mówi po francusku, a ma co powiedzieć, bo od pierwszego słowa poznać — że nie głupi.

„Anglicy sprawili nam dużo dobrego. Nie przeczę. Ale nie idzie zatem, abyśmy nie potrafili i bez nich — stać się bogatszymi, a tem samem silniejszymi.

„Niech tylko kobiety nasze wyjdą z haremu, a staniemy się społeczeństwem, już nie dwa razy, ale cztery, osiem razy bogatszem — o tyle razy, ile mamy żon.

„Jestem wierzący. Rozumiem Mahometa, a więc wierzę, jak wierzyć kazał. I nie widzę, dla czego wyjście kobiety na świat, zaprzężenie jej do pracy—miałoby nie dać pogodzić się z koranem.

„A gdy tak suma pracy zwiększy się, to spotężniejemy, bo przecież bogactwo zależy nie od tego, ile społeczeństwo ma pieniędzy, ale jaką wydać z siebie potrafi sumę pracy — to jedyne źródło, skąd wartości i bogactwa idą.

„U was pracuje — i mąż i żona.

„Już czas, aby kobieta, ktora na Wschodzie dotąd jest w klasie zamożniejszej zbytkiem, stała się czynnikiem pracy. Ku tumu idzie: kobieta, która — jak pan zauważył — coraz bardziej uchyla zasłony i niecierpliwa już odrzuca welon — precz od twarzy, czyni to dziś nie, jak ją posądzają, przez kokieteryę (bo muzułmaninowi przeciwnie podoba się i dziś raczej tajemniczość, zasłona i piękność żony, jaśniejąca wyłącznie dla męża), ale jako symbol, hasło i zapęd wyjścia na świat i objęcia go — pracą".

To co opowiadał Hassan Sulim Bey, młody profesor uniwersytetu w Kairze, zachęca, by podsłuchać — o czem mówią panie w haremach.

Ale, pomimo tych profesorskich teoryi, podobno eunuchy zawsze jeszcze stoją na straży. Gotowiby nie uznać najniewinniejszych intencyi i potraktować — po swojemu.

Nie do haremu więc, ale do „Grand Hotelu" idziemy, gdy właśnie pociąg stanął w Aleksandryi.

Ksawery Krasicki.

„Leurs Majestés".

W Paryżu pojawiła się ciekawa książka. Tytuł jej: „Leurs Majestés", autorem zaś jest były „specyalny komisarz kolejowy, delegat przy ministerstwie spraw wewnętrznych", p. Paoli, lepiej znany pod nazwą „dozorcy królów", nadaną mu przez króla greckiego Jerzego I.

W przeciągu lat 25 obowiązkiem Paolego było czuwanie nad bezpieczeństwem monarchów, przybywających w gościnę do słonecznej Francyi. Z obowiązku tego wywiązywał się z niezwykłym taktem i szczęściem, aż wreszcie, syt sławy i honorów — zdobył bowiem przez ten czas 42 ordery zagraniczne, mnóstwo fotografii z podpisami własnoręcznymi pupilów swoich, oraz cennych podarunków — podał się w roku zeszłym do dymisyi, obecnie zaś, korzystając z chwil wolnych, zajął się — jak wielu jemu podobnych dygnitarzów policyi francuskiej — spisywaniem wspomnień z dwudziestopięcioletniego obcowania z głowami ukoronowanemi.

A wspomnienia to istotnie ciekawe, Paoli bowiem cieszył się, dzięki taktowi i prawości, wielkimi względami gości rzeczypospolitej francuskiej.

Zabawna, a zarazem sympatyczna jest, naprzykład, sylwetka Alfonsa XIII, skreślona przez Paolego.

Król hiszpański liczył zaledwie 19 lat, gdy po raz pierwszy zawitał do Francyi. Zachwycony podróżą do wymarzonego Paryża, młodzieniec na tronie usiłował przy każdej sposobności okazywać, że zna życie paryskie.

— C'est „épatant"! — wykrzykiwał za każdym razem podczas jazdy koleją, gdy uwagę jego zwrócił widok nadzwyczajny.

Paoli uznaje wszelako, że i on czasem uczuł się „épaté" zabawnymi wybrykami króla, a zwłaszcza, skoro Alfons XIII, zapytawszy go o najmodniejsze wówczas śpiewki: „La Matchiche" i „Viens poupoule", zaczął je nucić półgłosem.

W kilka miesięcy później „dozorca królów" był świadkiem idylli, która skończyła się małżeństwem Alfonsa XIII z Eną, księżniczką battenberską.

— Wiesz, Paoli — zwierzył się król pewnego dnia komisarzowi — że zmieniłem imię narzeczonej. Zamiast nazywać ją Ena — imienia tego nie lubię — nazywam ją Nini. Prawda, że to bardzo paryskie?

Pomimo jednak wszelkich usiłowań Alfons XIII nie zdołal jeszcze zżyć się tak z Paryżem, aby otrzymać, jak Edward VII, nazwę „le plus parisien des rois".

W 1907 r. król ten, odbywszy wycieczkę po morzu Śródziemnem, zapowiedział przyjazd swój do stolicy Francyi na dzień 1 maja. Z powodu spodziewanych manifestacyi socyalistycznych, rząd francuski ostrzegł monarchę, że lepiej będzie, jeżeli odłoży przyjazd do dnia następnego. Lecz Edward VII nie chciał słyszeć o tem.

— Bądź spokojny, Paoli — rzekł do „dozorcy królów" — nic się nie stanie. Co najwyżej pójdą ludziska zjeść śniadanie w gronie rodzinnem na trawce lasku Bulońskiego. Znam rodaków twoich lepiej, niż ty. Nie żyjemy w czasach krwawych rewolucyi. Krzyczy się, grozi, śpiewa, a potem idzie do łóżka. Przyjadę więc z zupełnym spokojem do Paryża i nikt nie zwróci na mnie uwagi. Chyba dziennikarze.

Okazało się, że słuszność była po stronie króla.

Przebywając we Francyi, Edward VII pragnął zapomnieć o wszystkiem, co tylko przypominało mu „zawód" monarchy. Zaniechał, naprzykład, pobytu w Cannes i Nizzy, jakkolwiek miejscowości te odwiedzał przedtem bardzo często.

— Spotyka się tam — mawiał — zbyt wielu książąt!

Pewnego wieczoru, gdy siedział w loży teatru paryskiego „des Capucines". Paoli zawiadomił go, że w krzesłach znajduje się król Belgów, Leopold II.

— Bardzo mi przyjemnie! — odparł król i od tej chwili unikał zwrócenia oczu w kierunku, gdzie zasiadł monarcha belgijski, wreszcie odjechał przed końcem przedstawienia.

Paoli został w teatrze i przy wyjściu zbliżył się do Leopolda II.

— Sire — rzekł — mieliśmy dziś widownię królewską, gdyż i król angielski znajdował się na przedstawieniu.

— Nie może być! — zawołał Leopold, udając zdziwienie wielkie. — Szkoda, że nie wiedziałem o tem wcześniej. Uścisnąłbym mu z przyjemnością prawicę.

— A jednak wiedział — szepnął po odejściu króla Paolemu do ucha dyrektor teatru, p. Micheli Mortier. — Wiedział doskonale, bom sam go uprzedził, że król angielski jest w teatrze!

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Przed kilku dniami przyniosły depesze z Portsmouth wiadomość o zatonięciu łodzi podwodnej A 3, wskutek zderzenia z krążownikiem „Hazard" koło wyspy Wight.

O przebiegu katastrofy zamieszczają pisma angielskie następujące szczegóły: Kontrtorpedowiec „Hazard" wyruszył rano w stronę wyspy Wight, gdzie miały się odbyć manewry floty angielskiej i podążał w nieznacznej odległości wzdłuż ławicy piaskowej. Około godz. 10 z rana nastąpiło zderzenie z łodzią podwodną A 3. W jaki sposób i z czyjej winy, stwierdzić dziś niepodobna. Dotąd brak szczegółów; przyniesie je później śledztwo, wdrożone przez władze. W kilka sekund po zderzeniu, łódź zatonęła w falach z załogą, złożoną z 4 poruczników, 5 marynarzy 1-ej klasy, 2 mechaników, 2 palaczy i podoficera. Nazwiska poruczników brzmią: Ormand, Chorston, Campbell i Richardson.

Załoga kontrtorpedowca „Hazard" patrzyła na katastrofę z nieopisanem przerażeniem. W oczach wszystkich łódź zanurzyła się i skryła w toni. Natychmiast sygnalizowano wiadomość; niebawem przybył na miejsce wypadku krążownik „Liverpool" i kanonierka „Antilope". Zanim zdołano w porcie Portsmouth poczynić odpowiednie przygotowania do akcyi ratunkowej, okręty, znajdujące się na miejscu wypadku, oznaczyły punkt, w którym łódź zatonęła. Zbadano, że znajduje się na ławicy piaskowej w głębokości 40 do 50 stóp. Kanonierka „Antilope" powróciła do portu, inne okręty zarzuciły obok kotwice. Rozpoczętą akcyę ratunkową musiano przerwać z braku odpowiednich przyrządów.

Marynarka angielska rozporządza obecnie 75 łodziami podwodnemi. Podzielono je na 5 klas, nazwanych literami: A, B, C, D, E. Zatopiona łódź A 3 należy do typu już zdeklasowanego; spuszczono ją na wodę w roku 1903. Siła motoru wynosiła 110 koni parowych, szybkość 12 węzłów, w wodzie 7.

Katastrofa łodzi A 3 wywołała w całym świecie cywilizowanym wrażenie przygnębiające. Na ręce ministra marynarki wpływają liczne depesze z wyrazami współczucia. Król Jerzy i cesarz Wilhelm przesłali depesze kondolencyjne.

Dokoła Izb prawodawczych.

O wolność strajków. Złożony Dumie Państwowej w dn. 24 listopada r. z. wniosek 30 posłów z frakcyi socyalistów i grupy pracy o wolności strajków składa się z 10 artykułów, z których art. 1 szy brzmi: „Robotnicy mają prawo strajkowania"; art. 2-gi zaleca, ażeby wszelkie czyny dla obrony interesów ekonomicznych, prawnych i politycznych, wynikające ze zmowy dwóch lub więcej robotników, nie były karane; art. 3 ci proponuje znieść kary za bojkot i groźby strajku, oraz za udział w zebraniach, organizujących strajk; art. 4 ty orzeka, że kary za upór w strajkach nie mogą być zwiększane; art. 5-ty ustanawia kary na urzędników, którzy będą się sprzeciwiać temu prawu; art. 6 sty zaznacza, że strajk nie umarza umowy najmu; art. 7-my żąda wypłacenia zarobku robotnikom za czas strajku, jeżeli strajk wywołany będzie przez administracyę fabryki; art. 8 my proponuje zwalniać robotników od zwrotu strat, spowodowanych w przedsiębiorstwie przez strajk; art. 9 ty proponuje znieść wszelkie ustawy niezgodne z tym wnioskiem i wreszcie art 10 ty przez robotników rozumie wszystkich, pracujących z najmu, nie wyłączając i urzędników państwowych.

Rzecz oczywista, że cały ten wniosek 30 posłów nie ma w Dumie Państwowej żadnych szans powodzenia i złożony został w celach demonstracyjnych.

Laboratoryum państwowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło Dumie Państwowej w kwietniu r. z. projekt zbudowania w Petersburgu, kosztem 546 tys. rb., specyalnego gmachu, przeznaczonego na laboratoryum państwowe, niezbędne dla różnych celów, jak np. dla walki z fałszowaniem środków lekarskich i produktów spożywczych, z epidemiami, z bytem antysanitarnym ludności, a wreszcie i dla celów ekspertyzy sądowej.

Z powodu tego projektu, warszawskie Tow. hygieniczne wyraziło opinię, że utworzenie laboratoryum jest, oczywiście, pożądane, lecz że jedna taka pracownia, z nadanemi prawami w zakresie rzeczoznawstwa, nie może wystarczyć na całe państwo. Podobne instytucye rzeczoznawcze dla całego państwa istnieją np. w Anglii i w Niemczech, ale nie posiadają monopolu rzeczoznawczego. Oczywiście, w Rosyi, przy środkach komunikacyi mniej szybkich i terytoryach bardzo rozległych, rządowy monopol tego rodzaju wywoływałby opóźnianie ważnych czynności, np. kontrolowania surowicy lub ekspertyzy sądowej. Warsz. Tow. hyg. sądzi przeto, że przyszłe laboratoryum państwowe w Petersburgu nie powinno mieć monopolu rzeczoznawstwa, i że potrzebne jest równoległe zakładanie pracowni dzielnicowych, oraz akceptowanie rzeczoznawstwa poważnych pracowni społecznych już istniejących.

Miary i wagi. Wobec złożonego Dumie Państwowej przez rząd projektu nowej ustawy o miarach i wagach, ostatni zjazd przedstawicieli giełd i rolnictwa w Petersburgu wystąpił z dezyderatem, aby liczbę urzędów do sprawdzania miar i wag w państwie powiększono w ten sposób, iżby każdy urząd obejmował terytoryum w promieniu najwyżej 50 ciu wiorst, oraz żeby agenci tych urzędów stale objeżdżali wszystkie punkty swego terytoryum i obowiązkowo wyjeżdżali tam, gdzie zadeklarowano do sprawdzenia przynajmniej sto wag. Zjazd wyraził także życzenie, żeby na wagach automatycznych można było ważyć wszelkie towary bez wyjątku oraz żeby wagi rządowe możliwie często podlegały faktycznej kontroli.

Z prasy rosyjskiej.

Przyjęcie gości angielskich w Rosyi odznaczało się dużą jednomyślnością. Wnet jednak po wyjeździe zabierają głos „Moskowskija Wiedomosti" — wypróbowany przyjaciel

---

*) Notatkę niniejszą podajemy po raz drugi ponieważ w numerze wczorajszym została ona wydrukowana z grubymi błędami.

niemców — i tak z powodu wizyty anglików prawią:

„Staliśmy na boku, kiedy gospodarze rosyjscy obchodzili nowowynalezioną przyjaźń z gośćmi angielskimi. Ciężkie myśli o przyszłości Rosyi, tak bezgranicznie naiwnej, nasuwały się nam, kiedy drogich gości pojono tu, karmiono, wożono na różne widowiska i do miejsc świętych, zmuszając nawet duchownych do całowania im rąk. Obecnie goście wyjechali. Korzystamy też ze zręczności, ażeby powiedzieć naszym gospodarzom: niemądrze panowie, robicie, zaciągacie stryczek na własnej szyi i nie potraficie go później rozwiązać. Zbyt mądrzy są dla nas anglicy. Nie dla nas to towarzystwo. Nic na nich nie zyskacie. „Ci nam nie dadzą jałmużny, bo wszyscy są w butach. Poszukajmy lepiej takich, co chodzą w postołach". Więc poszukajcie sobie „chodzących w postołach", bo sami staniecie się nadzy i bosi".

Ton biblijny, użyty w celu tem pewniejszego przekonania czytelnika, że anglicy zdejmą buty rosyanom, a niemcy nie zdejmą.

„Nowoje Wremia" jest zaniepokojone projektowanem nabyciem przedsiębiorstwa oficerskiego towarzystwa spożywczego w Warszawie przez firmę niemiecką Leona Kruscke. Organ Suworina stara się trafić do uczuć patryotycznych zarządu towarzystwa, przedstawiając, jakie niebezpieczeństwa zagrażają Rosyi po sprzedaniu firmy niemcom.

„Nie wątpimy ani na chwilę, że pod firmą towarzystwa spożywczego oficerów warszawskiego okręgu zakwitnie szpiegostwo niemieckie. Biura niemieckie kierujące szpiegostwem w Rosyi zalecają swoim agentom zawieranie stosunków z oficerami, a także żołnierzami. Najwygodniejszym sposobem zawierania stosunków jest handel. To też po całym obszarze naszego kraju Nadwiślańskiego krzewią się szpiegowie niemieccy pod postacią komiwojażerów i komisyonerów, a także drobnych przekupniów.

„Zadania szpiegowskie znacznie będą ułatwione, kiedy niemiecki sztab generalny będzie miał swoich agentów na służbie u Kruschego i S-ki. Stojąc za ladą, agenci będą się znajomili z oficerami rosyjskimi i podsłuchiwali toczące się rozmowy, a pozatem zawsze będą mogli sądzić o biegu spraw wojskowych z rodzaju sprzedawanego towaru".

W ostatnim numerze „Graždanina" zastanawia się ks. Meszczerskij nad pożytecznością utworzenia, gdyby to było możliwe, w Rosyi ministerstwa czy też jakiegoś komitetu **przewidywania**. Przy istnieniu bowiem takiej instytucyi, kuchnia rządowa przestałaby przyrządzać potrawy *à la minute* w postaci niedojrzałych projektów.

„Jakąż to gwarancyę mądrości, celowości i trwałości swych zarządzeń — ironizuje stary książę — zyskałaby władza, gdyby w Petersburgu istniała instytucya, w której braliby udział ludzie doświadczeni w tym jedynie celu, ażeby każdy projekt prawa albo zarządzenia poddawać ocenie tylko z punktu widzenia skutków jego w przyszłości i do której oddawanoby projekty tylko dla **przewidywania**. Dla przykładu przytoczę tu projekt ziemstwa zachodniego, który pośpiesznie opracował i wprowadził Stołypin, z uporem i lekkomyślnością, za podszeptem takich zer pod względem praktycznym, jak różni nacyonaliści à la Pichno. Niech by był poświęcił on i powołani przez niego sumienni pomocnicy kilka godzin na przewidywanie skutków projektu w takiej postaci, w jakiej go opracowano—to naturalnie niewiele pozostałoby z owych grubych błędów pracy, a natomiast jak dużo zyskałby kraj na tej pracy przewidywania! Obecnie fantastyczne to ziemstwo jest stosowane, a niedługo już przyjdzie chwila, kiedy wszystkie braki jego zostaną ujawnione i trzeba będzie wszystko łamać. Ten sam zupełny brak przewidywania wykoszlawił wszystkie stołypinowskie projekty reform wewnętrznych: do niczego niepodobny projekt ministra sprawiedliwości, w sprawie sądu lokalnego, koszlawy projekt ziemstwa gminnego, niemniej koszlawy projekt zamiany naczelników ziemskich na innych urzędników; a przecież nie jest jeszcze zupełnie zdecydowana kwestya, czy sam rząd będzie popierał te projekty, przy układaniu których **nikt** nie myślał o przyszłości i nie zastanawiał się nad fatalnymi wynikami ich braków."

Oczywiście w tych uwagach Meszczerskiego jest bardzo dużo słuszności.

Atoli redaktor „Graždanina" w dążeniu do przewidzenia wszystkiego wpada znowuż w ostateczność. Na innem miejscu omawia książę Meszczerskij uchwalony przez Radę Państwa „lekkomyślny" projekt Stołypinowski wprowadzenia oświaty powszechnej. Książę jest przeciwny projektowi.

„Należało obrać inną drogę. Niech ziemstwo wprowadza szkoły, niech cerkiew wprowadza szkoły, niech rząd udziela szkołom corocznie pewnego kredytu, ale wszystko to z tem zastrzeżeniem, ażeby na żadną szkołę nie dawano ani grosza, dopóki gubernator nie otrzyma od inspektora szkół ludowych zawiadomienia, że dla odnośnej szkoły jest odpowiedni i pewny nauczyciel, a wtedy gubernator powinien zawiadamiać o tem instytucyę, która wydaje pieniądze na utrzymanie nowych szkół.

„Wtedy będzie porządek, wtedy będzie pewność, że pieniądze nie idą na marne i nie na szkołę z nauczycielem anarchistą."

Według takiego planu starego reakcyonisty nie udałoby się wprowadzić nauczania powszechnego nawet za sto lat.

Ale o to właśnie chodzi.

(J.)

Z życia rosyjskiego.

Nowy bank. W „Zbiorze Praw" ogłoszona została zatwierdzona przez ministra skarbu ustawa nowego banku pod nazwą „S. Petersburski Bank Handlowy" z kapitałem 5 milj. rubli. Bank ma posiadać filie w Warszawie i Łodzi, a założycielami jego są: Michał, Ludwika i Wacław Wawelbergowie oraz Józef i Jadwiga Bersonowie.

W sprawie izb handlowych. W ministerstwie handlu odbyły się narady przedwstępne konferencyi międzywydziałowej, zwołanej specyalnie do rozważenia ułożonego przez ministerstwo projektu otwarcia izb handlowych w Rosyi. W konferencyi tej wzięli udział także posłowie z Dumy i Rady Państwa oraz liczni przedstawiciele stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. Jak wiadomo, świeżo ukończony trzeci zjazd przedstawicieli giełd i rolnictwa powziął uchwałę przeciwko projektowi izb handlowych motywując to tem, że obecnie istniejące w Rosyi komitety giełdowe czynią zbytecznem tworzenie nowych izb. Zagajając konferencyę międzywydziałową, minister handlu Timaszew nazwał uchwałę ukończonego zjazdu wynikiem nieporozumienia i oświadczył, że rząd postanowił nieodwołalnie i w czasie najbliższym złożyć ciałom prawodawczym projekt izb handlowych. Znaczna większość zebranych na konferencyi powitała oświadczenie ministra z zadowoleniem, a w tej liczbie za koniecznością utworzenia izb handlowych wypowiedzieli się przedstawiciele giełdy warszawskiej i łódzkiej.

O drogi wodne i szosy. Na czternastym zjeździe przedstawicieli dróg wodnych w Petersburgu wiceminister komunikacyi Szczukin zapowiedział, że rząd zwróci obecnie najpilniejszą uwagę na sprawę polepszenia i powiększenia liczby dróg wodnych i szosowych w państwie, gdyż dalszy rozwój kolei żelaznych możliwy jest przy jednoczesnym rozwoju komunikacyi wodnej i szosowej. Rząd więc wyjednał już znaczne kredyty na regulacyę kilku rzek, jak Oka, Doniec, Dniepr i rzeki syberyjskie, a wkrótce zażąda 7 milj. rubli na drogi rzeczne i przystąpi do budowy rzecznych portów dla statków, których liczba na rzekach w państwie wynosi około 24 tysięcy, w czem 4 tysiące samych parowców.

Sobór wszechrosyjski. Pogłoski o zwołaniu soboru wszechrosyjskiego nabierają coraz więcej prawdopodobieństwa. W drugim tygodniu postu, jak donosi „Pietierb. Listok" rozpoczną się posiedzenia specyalnej narady w sprawie zwołania soboru. Obradom, w których wezmą udział specyalnie wyznaczeni archijereje, przewodniczyć będzie Antoniusz wołyński.

Nowe wydatki na kolej Amurską. Naczelnik budującej się kolei Amurskiej inż. Podruckij zwrócił się do ministerstwa komunikacyi z wnioskiem powiększenia kredytu na budowę kolei o 19 milionów rb. Zwiększenie wydatków jest spowodowane specyalnemi trudnościami budowy kolei, których nie przewidywano.

Sprawy probiercze. Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania urzędów probierczych za r. 1910 wynika, że państwo miało dochodu probierczego w tym roku ogółem 2.556,427 rb. Jest to największy dochód probierczy, jaki kiedykolwiek osiągnięto. W tym jednak roku liczba złotych i srebrnych wyrobów, przedstawionych do ostemplowania, prześcignęła ich liczbę za całe poprzednie dziesięciolecie. Sprawozdanie zaznacza, że liczba złotych zegarków, sprowadzonych z zagranicy, w r. 1910 wyniosła 74.432 sztuk, srebrnych—177,632, gdy tymczasem wewnątrz państwa srebrnych zegarków wyrobiono 23.776, złotych zaś nie wyrabiano wcale.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, 29 stycznia.

Wobec niepewności, w jakiej wciąż jeszcze spoczywa sprawa szerokotorowej kolei w Żytomierzu, rosną przeróżne wersye, powstające z domysłów i przypuszczeń.

W ostatnich czasach zaniepokoiła opinię publiczną pogłoska, jakoby towarzystwo kolei podolskiej otrzymało koncesyę na budowę linii Szepetówka-Żłobin przez Ługiny, z pominięciem Żytomierza. Nie wdając się tutaj w ocenę wiarogodności krążących pogłosek, możemy jednak nie pozbywać się miłej nadziei na kolej szerokotorową, ponieważ wedle ostatniej wiadomości, przywiezionej wczoraj z Petersburga przez dyrektora kolei wązkotorowej, T-wo kolei podjazdowych jest zdecydowane przebudować na szerokotorową linię Berdyczów-Żytomierz i poprowadzić ją dalej na północ do Ługin, nawet w razie, gdyby koncesyę na dalszą linię, o którą pretenduje T-wo kolei podjazdowych, uzyskało T-wo kolei podolskiej. Decyzya zresztą ostateczna nie zapadła jeszcze ani na korzyść T-wa podjazdowych, ani T-wa południowych kolei. Toczą się ciągle obrady, z których toku można jakoby wyprowadzić wnioski co do przewagi szans T-wa kolei podjazdowych. Dla nas zresztą jest rzeczą obojętną, które z towarzystw mianowicie w zabiegach swych o koncesyę zwycięży,—chodzi nam jedynie o to, aby miasto nasze jaknajrychlej uzyskało dogodną komunikacyę ze światem.

Staraniem księgarni polskiej p. Ziemiańskiego w następną niedzielę, t. j. 5 lutego, ma się odbyć odczyt Ochorowicza o nowych dziedzinach wiedzy. Zarówno temat, jak i głośne imię polskiego uczonego o europejskiej sławie, pozwala spodziewać się, że cała miejscowa inteligencya polska po czteromiesięcznej przerwie w odczytach, zechce sobie brak strawy umysłowej powetować, stawiwszy się na odczyt w komplecie.

Na wczorajszej zabawie dziecinnej, urządzanej na korzyść T-wa dobroczynności, tłumno było i gwarno. Sala publicznej biblioteki już o g. 5-ej zapełniła się rojem ukostyumowanej dziatwy różnego wieku, obok licznie zebranej publiczności starszej. Zapowiedziane przedstawienie trwało niedługo, za to wywołało mnóstwo radości wśród maleńkich bohaterów wieczoru.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowy skład rady miejskiej.** W Radomyślu zebrała się po raz pierwszy rada miejska w nowym składzie. Wybory pierwsze odbyły się jeszcze w lipcu roku zeszłego, ale pomimo, że odbyły się również wybory uzupełniające, nie dały one potrzebnej ilości radnych. Balotowane były kandydatury 95 wyborców (wszystkich wyborców w Radomyślu jest 103), obrano jednak tylko 20 radnych, zaś 4 ch zostało mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych z dotychczasowego składu rady miejskiej.

Na prezydenta obrany został dotychczasowy prezydent p. F. Hryncewicz. Pensya prezydentowi podniesiona została do 1,800 rb. rocznie i członkom zarządu miejskiego do 900 rb.

— **Nowe pismo kooperacyjne.** Gubernator wołyński udzielił pozwolenia p. Piotrowi Rudowskiemu na wydawanie w Żytomierzu wydawnictwa peryodycznego p. t. „Jedność—Siła". Pismo to ma być poświęcone sprawom ruchu współdzielczego.

— **Sprawa kredytu dla ziemstw powiatowych w banku państwa.** Ziemstwa powiatowe, które w tym dopiero roku mają zacząć pobieranie podatku według powiatowego budżetu, jak wiadomo, nie mogą liczyć na żadne prawie wpływy podatkowe prawie do samej jesieni. Tymczasem cały szereg gałęzi działalności ziemskiej przeszedł do ich rąk i są one zmuszone czynić wydatki przewidziane w budżetach, nie mając na to żadnych środków. To też ziemstwa dziesięciu powiatów Wołynia, przewidując to, zwróciły się do ziemstwa gubernialnego, prosząc już to o pożyczki z funduszów gubernialnych, już to o wyjednanie pożyczek w banku państwa. Ziemstwo gubernialne z uwagi, że funduszów, któreby mogły być użyte na pożyczki te, nie wystarczy na zaspokojenie wszystkich zadeklarowanych potrzeb, postanowiło wszcząć przed ministrem spraw wewnętrznych starania o udzielenie wszystkim powiatowym zarządom ziemskim kredytu w banku państwa. Komisya do spraw miejskich i ziemskich uzupełniła tę uchwałę ziemstwa gubernialnego zastrzeżeniem, że kredyt ten może być udzielany tylko tym powiatowym zarządom ziemskim, które otrzymały na to pełnomocnictwa od odnośnego powiatowego zgromadzenia ziemskiego.

— **Zniesienie rogatek.** Opublikowane zostało, że z dn. 28 stycznia zostały skasowane rogatki na szosie kijowsko-żytomierskiej koło mostu na rzece Irpeniu i koło Kmitowa.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** We wsi Białej pow. kamienieckiego miejscowe Towarzystwo współdzielczo-spożywcze zamknęło rachunki za rok ubiegły z czystym zyskiem 523 rb. 96 kop. W dwu sklepach, utrzymywanych przez T-wo, obrót roczny dosięgnął łącznie sumy 5,675 rb. Doroczne zgromadzenie członków stowarzyszenia nie wykazało należytego zrozumienia zasad kooperacyi, gdyż uchwaliło podział zysku w stosunku 20 proc. na udział i tylko 4 proc. na poczynione zakupy. W ten sposób stowarzyszenie nie wiele się różni od zwykłej kapitalistycznej spółki udziałowej.

— We wsi Holeniszczów pow. latyczowskiego sklep współdzielczy zamknął rok handlowy z zyskiem 811 rb. przy obrocie za ten czas 5.000 rb.

— Włościanie [illegible] wsi Słobódki Kadiowieckiej pow. płoskirowskiego czynią starania u władz o pozwolenie na założenie stowarzyszenia współdzielczo-spożywczego.

— **Tyfus plamisty.** We wsi Wagijówce powiatu berdyczowskiego szerzy się epidemia tyfusu plamistego. Powiatowy zarząd ziemski wydelegował dla walki z epidemią lekarza i dwu felczerów.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Ignacego B. M.
Jutro 2 (15) Oczyszczenie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 7 m. 16
Zachód słońca o godz. 5 m. 11
Długość dnia godz. 9 m. 55

Kalendarzyk Historyczny.

14 lutego n. st.

Roku 1831. Generał Dwernicki odnosi świetne zwycięstwo pod Stoczkiem.

— **Drugi odczyt d-ra J. Ochorowicza.** Wczorajszy odczyt d-ra J. Ochorowicza stanowił niejako dalszy ciąg pierwszego odczytu. Prelegent mówił o sposobach określania natury promieni sztywnych i promieni XX, o oddzielaniu się od części organizmu fizycznego jego eterycznej istoty, czyli tego, co się nazywa ciałem astralnem, o t. zw. fotografii myśli, o oddziaływaniu psychicznem jednych ludzi na innych.

Zakończył swój odczyt prelegent pięknem wezwaniem do żywienia ku swoim bliźnim uczuć altruistycznych a nie egoistycznych, bo te ostatnie zgodnie z przysłowiem „*homo homini lupus*" burzą i udaremniają wysiłki ludzi w dążeniu do szczęśliwszego jutra ludzkości.

Na wczorajszym odczycie, tak samo jak i na pierwszym, słuchacze szczelnie wypełnili salę „Ogniwa".

— **Odczyt o kooperatywach.** W piątek (3 b. m.) odbędzie się w lokalu Związku równouprawnienia odczyt p. Trzeciaka „O kooperatywach".

— **Z P. T. G.** *Bal wioślarski.* Na wczorajszem posiedzeniu komitetu balu wioślarskiego wypracowano ostatecznie projekt dekoracyi sali oraz program tańców. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Urządzeniem bufetu zajmie się właściciel restauracyi „Renaissance" p. Baselgia.

— **Zmiany w okręgu komunikacyi.** Profesor politechniki kijowskiej, inżynier VII klasy kijowskiego okręgu komunikacyi Czerpugow został mianowany naczelnikiem oddziału ekaterynosławskiego tegoż okręgu; pierwszy technik oddziału ekaterynosławskiego inż. Rozow mianowany został naczelnikiem oddziału dniestrzańskiego. Dotychczasowy naczelnik oddziału dniestrzańskiego inż. Gervais mianowany został naczelnikiem oddziału prowadzącego badania co do kierunku nowych linii kolejowych na Kaukazie.

— **Nominacya.** Na zajmowane dotychczas przez inż. W. Szmita stanowisko naczelnika służby drogowej kolei Południowo-Zachodnich mianowany został pomocnik naczelnika służby drogowej kolei Południowo-Zachodnich inż. Niekludow.

— **Rzeka Prut.** Po porozumieniu się ministerstwa spraw zagranicznych z ministerstwami przemysłu i handlu i komunikacyi, rzeka Prut została włączona do sieci dróg wodnych państwa rosyjskiego; przyłączono ją mianowicie do oddziału dniestrzańskiego kijowskiego okręgu komunikacyi. Dozór techniczny nad wymienioną rzeką powierzony został naczelnikowi oddziału dniestrzańskiego. Utworzone będą dwa nowe stanowiska agentów ministerstwa komunikacyi dla dozoru nad żeglugą, którym również powierzony będzie zarząd policyjny na rzece Prut, z miejscem zamieszkania w Reni i Leowo.

— **Dyety dla przysięgłych.** Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do prezesa kijowskiego sądu okręgowego z prośbą o nadesłanie danych, dotyczących wzywanych na sesye sądowe sędziów przysięgłych, zamieszkałych poza obrębem miasta, w którem sąd odbywa swe posiedzenia. Ankieta ministerstwa sprawiedliwości podjęta została w celu zebrania materyałów faktycznych do projektu prawa o wydawaniu dyet sędziom przysięgłym zamieszkałym zdala od miasta, gdzie odbywają się posiedzenia sądu.

— **Udostępnienie porohów.** Wczoraj wyjechał do Petersburga naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi inż. Jurgiewicz, wezwany przez główny zarząd dróg wodnych i szosowych w celu wzięcia udziału w naradzie nad przedstawionym przez zarząd tutejszego okręgu projektem budowy systemu szluz na porohach Dniepru, w celu ułatwienia żeglugi w tej części koryta rzeki.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpoznawał sprawę szeregowca pułku uralskich kozaków F. Striapiszewa, oskarżonego o obrazę Majestatu, zakłócenie spokoju publicznego i nieposłuszeństwo władzy. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd wojenny uznał oskarżenie o obrazę Majestatu za niedowiedzione, za pogwałcenie zaś spokoju publicznego i nieposłuszeństwo władzy skazał podsądnego na 4 miesiące więzienia wojskowego, z zamianą, z powodu braku takich więzień w okręgu kijowskim, na obostrzony areszt o chlebie i wodzie w ciągu 8 tygodni i zaliczeniem do specyalnej kategoryi szeregowców karanych.

— **Odmowa kredytu.** Główny zarząd kolejowy zawiadomił naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, iż żądany przezeń kredyt na budowę szkół kolejowych, w sumie 116 tys. rubli nie mógł być umieszczony w preliminarzu na r. 1912, gdyż w chwili otrzymania odnośnej prośby naczelnika kolei Poł.-Zach., projekt preliminarza znajdował się już w Izbach prawodawczych. Główny zarząd radzi umieścić tymczasowo szkoły w lokalach wynajętych a jednocześnie rozpocząć starania o umieszczenie kredytu na budowę gmachów szkolnych w preliminarzu na rok 1913.

— **Przed wyborami.** Na skutek odnośnego zapytania, zastępca prezydenta miasta zawiadomił gubernatora iż kijowski zarząd miejski nie posiada żadnych wiadomości co do narodowości osób, mających prawo uczestniczenia w wyborach do Dumy Państwowej, gdyż listy wyborcze układane są na podstawie ksiąg, zawierających wykazy właścicieli majątków nieruchomych, opłacających podatek szacunkowy oraz na podstawie wykazów osób wykupujących świadectwa handlowo-przemysłowe; dokumenty te dotyczą jedynie kwestyi pieniężno-podatkowej i dlatego nie zachodziło nigdy potrzeby notowania w nich różnic narodowościowych lub wyznaniowych.

W sprawie propozycyi gubernatora o uporządkowaniu list wyborczych, zastępca prezydenta odpowiedział, iż listy te, jak również dane, na podstawie których je ułożono, znajdują się w porządku, lecz same listy trzeba będzie układać na nowo, gdyż w ciągu 4½ lat, jakie upłynęły od ostatnich wyborów, bezwątpienia zaszły znaczne zmiany w składzie wyborców, włączonych do list 1907 r; tak ze względów technicznych, jako też w celu uniknięcia możliwych pomyłek, wypadałoby, zdaniem zastępcy prezydenta, zająć się układaniem nowych list wyborczych.

Jednocześnie zastępca prezydenta miasta wydał rozporządzenie, aby rozpoczęto prace przygotowawcze. Do układania list wyborczych zarząd miejski przystąpi w chwili, gdy wiadomy już będzie termin wyborów do Dumy Państwowej.

— **Gratyfikacye na kolejach.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wczoraj zatwierdzoną przez ministerstwo komunikacyi ustawę o wydawaniu gratyfikacyi urzędnikom kolejowym ze specyalnych sum, znajdujących się w rozporządzeniu głównego zarządu kolei żelaznych.

Na mocy nowej ustawy, wyznaczane corocznie w budżecie głównego zarządu kolejowego sumy na gratyfikacye dla urzędników kolejowych rozdzielane są pomiędzy poszczególnemi kolejami przez komitet głównego zarządu, przyczem z ogólnej sumy odlicza się pewna część na gratyfikacye wydawane w wypadkach nieprzewidzianych.

Podział gratyfikacyi między urzędnikami należy do ogólnego zebrania wyższych urzędników danej kolei, które nie tylko dzieli przeznaczoną na gratyfikacyę sumę, lecz może również brać pod uwagę i rezultaty eksploatacyi kolei.

Dymisya otrzymana na własną prośbę nie pozbawia urzędnika prawa do otrzymania gratyfikacyi, o ile pracował on na kolei przez 6 miesięcy w roku, za który ma otrzymać gratyfikacyę.

Wydanie gratyfikacyi za rok, podczas którego urzędnik został skazany na karę dyscyplinarną, pozostawia się do uznania ogólnego zebrania.

Gratyfikacye nie mają posiadać charakteru zapomóg, wydawanych wszystkim bez wyjątku urzędnikom kolejowym, lecz winny być wydawane w zależności od oceny pracy służbowej pewnych grup, kategoryi lub nawet poszczególnych urzędników. Dlatego też ci ostatni nie mają prawa uważać gratyfikacyi za zapomogi, które każdy powinien otrzymywać.

— **Powrót policmajstra.** Policmajster kijowski pułkownik A. Skałon powrócił z urlopu i rozpoczął pełnienie swoich obowiązków służbowych.

— ZACZADZENIE. W domu № 31 przy ul. Bezakowskiej zaczadzieli małżonkowie Dubowinowie. „Pogotowie" udzieliło im pomocy.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na placu Lwowskim żona laboranta politechniki M. Koczubej pośliznąwszy się, upadła i złamała lewą nogę. Na Besarabce takiemu samemu wypadkowi uległa A. Fuks. Obu poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej.

— „DEZERTER". Na Padole aresztowano S. Kopormychina, zbiegłego z rubieżowskiej kolonii dla małoletnich przestępców.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj w nocy na Padole aresztowano 9 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. W domu № 47 przy ul. Włodzimierskiej służąca Krawcowa okradła p. M. Kowalenkę na 400 rb., poczem opuściła mieszkanie.

— ZAGINIENI. Onegdaj zginął 10 letni syn stójkowego Filip Tkaczuk, uczeń szkoły miejskiej im. Tereszczenki. Chłopczyk wyszedł z rana z domu № 16 przy ul. W. Podwalnej do szkoły i dotychczas nie powrócił. Filip ubrany był w granatowy paltot sukienny i czapkę szydełkowej roboty.

W dniu 25 stycznia z zakładu introligatorskiego w domu № 2 przy ul. Michałowskiej zbiegł pracujący tam 15-letni M. Nastasicz. Po długich poszukiwaniach matka znalazła syna w cyrkule starokijowskim. Nastasicza wydano matce, ale w drodze do domu chłopak uciekł powtórnie. Poszukiwania jego są dotychczas bezowocne.

— KRADZIEŻE. W łukjanowieckiem biurze pocztowem skradziono Z. Jurjewowi z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Przy ul. Nesterowskiej Nr 22 zapomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie Horwata. W domu Nr 2 przy ul. Basejnej skradziono studentom Zamorinowi i Michelsowi paltoty. Na ul. Prozorowskiej dorożkarzowi S.liłowowi skradziono sanki pozostawione bez dozoru.

Z mieszkania Bialczyckiego (Prowiancka 4) skradziono rzeczy wartości 350 rb. Z mieszkania Ostaszkiewicza (Nikolska 6) skradziono paltot wartości 109 rb. Przy prowadzeniu śledztwa okazało się, iż w ostatnim tygodniu skradziono p. Ostaszkiewiczowej z kufra 10 kwitów lombardowych, na zastawione za 1,000 rb. klejnoty. Onegdaj w domu Nr 4 przy ul. Strzeleckiej okradziono strych przy mieszkaniu Jazykowa. Przy ul. Żylańskiej Nr 12 skradziono bieliznę ze strychów Bielickiej i Szumickiego.

— GRABIEŻ. Przybyły włościanin Aleksiejewicz trafił na rynku Halickim do towarzystwa karciarzy, postawił na kartę 3 ruble i wygrał. W chwili, gdy O. kładł pieniądze do portmonetki, jeden z karciarzy wyrwał mu ją z ręki i zaczął uciekać. Złodzieja zatrzymano; okazał się on szulerem ulicznym Azarowem. Portmonetki wszakże przy nim nie znaleziono.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr 8 przy ul. Gogolewskiej usiłowała odebrać sobie życie Dominika B. Pogotowie ją uratowało.

Onegdaj w d. Nr 17 przy zaułku Michałowskim w mieszkaniu Ł. Łukaszewicza powiesił się 22-letni student kijowskiego instytutu handlowego, S. Bruk. Samobójca w pozostawionych listach tłómaczy swój postępek wzmagającym się egoizmem oraz cierpieniami fizycznemi i moralnemi.

Onegdaj w d. Nr 2 przy ul. Małej-Żytomierskiej zażył trucizny 38-letni fryzyer I. Rozow. Lekarz Pogotowia zastał R. w agonii. Po kilkunastu minutach nastąpiła śmierć.

— SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI. Onegdaj w d. Nr 46 przy ul. Wozdwiżeńskiej 5-letni Tadeusz i 7-letni Piotr Iwaszczenkowie wypili z pozostawionej przez nieostrożność szklanki truciznę, przygotowaną dla szczurów. Lekarz Pogotowia uratował dzieci.

— USIŁOWANIE ZABÓJSTWA. Onegdaj wieczorem do powracającego do domu z fabryki „Gretera i Kriwanka" starszego majstra-tokarza K. Leło podbiegł nieznany złoczyńca i wystrzelił doń 2 razy z rewolweru, przyczem jedna z kul ugrzęzła L. w piersi. Złoczyńca zbiegł. Wezwany lekarz Pogotowia odwiózł L. do prywatnego szpitala przy Bibikowskim Bulwarze. Przyczyna zamachu nieznana.

— POD KOŁAMI LOKOMOTYWY. Wczoraj wieczorem na stacyi osobowej w Kijowie robotnik związku tragarzy Cyryl Mieszakin przechodząc przez szyny wpadł pod koła manewrującej lokomotywy. Koła zmiażdżyły Mieszakinowi obie nogi poniżej kolan oraz dłoń prawej ręki. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala kolejowego.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA F. PAWLAKA. Aresztowany F. Pawlak znajduje się dotychczas w więzieniu kijowskiem. Krewni Pawlaka zaprzeczają temu, jakoby należał on do „ochrany" warszawskiej i uczestniczył w napadach bandyckich. Według słów siostry Pawlaka M. Olekowej, historya brata jej Franciszka jest następująca: W roku 1908 F. Pawlak mieszkał w Łodzi, gdzie został po raz pierwszy aresztowany. Po dziewięciomiesięcznym pobycie w więzieniu łódzkiem, z rozporządzenia specyalnej narady przy ministerstwie spraw wewnętrznych, Pawlak za należenie do partyi s. d. został w drodze administracyjnej zesłany do kraju Narymskiego do wsi Kołpaszewa. W ostatniej Pawlak przebywał 1½ roku poczem zbiegł do Rosyi. Dostawszy się do Kijowa, Pawlak otrzymał posadę w sklepie Sysojewa. Z „ochraną" kijowską, według słów Olekowej, brat jej nie ma nic wspólnego, co się zaś tyczy karty na udział w straży honorowej podczas uroczystości sierpniowych, to Pawlak otrzymał ją z rąk osoby trzeciej, będącej w bliskich stosunkach ze „związkiem narodu rosyjskiego".

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 31 stycznia (13 lutego) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,6	—2,5	—8,0
Barometr przy 0 w mm.	733,3	736,8	744,9
Stop. wilgotności w proc.	97	88	85
Kier. i szyb. wiat. (ww. nas.)	Półn. PółnZ$_{4}$	Półn. PółnW$_{10}$	Półn. PółnW$_{1}$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,1	1,3	0,2

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	1,9
Najniższa	—8,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	3,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—5,8

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum, na wschodzie, miejscami w pasie południowym, na zachodzie i północnym wschodzie Rosyi. Temperatura niższa od normalnej na północy, wyższa — na południu Rosyi.

Przewidywana pogoda: obniżenie temperatury w pasie środkowym, na południowym zachodzie Rosyi, mrozy znaczne — w pasie północnym, ciepło na południowym wschodzie Rosyi. Opady możliwe w centrum, na wschodzie, miejscami w pasie południowym i na północnym wschodzie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Niemiłe skutki żartu.

Wczoraj sędzia pokoju VI rewiru miasta Kijowa rozpatrywał sprawę panny Ch. G., oskarżonej o sfałszowanie swych lat w paszporcie (art. 975 kod. kar.)

Sprawę tę pierwotnie miał rozpatrywać sąd okręgowy i dopiero później, na skutek starań obrońcy, któremu udało się wynaleźć jakieś dawne i mało znane wyjaśnienie senatu, przekazano ją sędziemu pokoju.

Sprawa ta powstała w następujących okolicznościach.

Panna G przyjechała do Kijowa w sierpniu roku zeszłego i zamieszkała u swej zamężnej siostry, chcąc wstąpić na wyższe kursy żeńskie. W tym celu, złożyła ona podanie do gubernatora o pozwolenie na zamieszkiwanie w Kijowie, co było konieczne ze względu, iż p. G. jest wyznania mojżeszowego.

W kancelaryi generał-gubernatora wykryto, że w paszporcie jej liczba lat podana została fałszywie, mianowicie w liczbie „28". ósemka została wytarta i przerobiona na zero. Wskutek tego p. G. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem sfałszowania swych lat w paszporcie, aby tym sposobem, jako niepełnoletnia mogła zamieszkiwać przy swej zamężnej siostrze w Kijowie.

Podczas rozpoznawania tej sprawy, obrońca oskarżonej, pom. adw. przys. I. Babat prosił o uniewinnie swej klientki, dowodząc, iż nie miała ona żadnego celu fałszując liczbę lat, gdyż z[illegible] chwilą przyjęcia na wyższe kursy, uzyskała prawo pobytu w Kijowie. Następnie zeznania świadków wyjaśniły, że u siostry oskarżonej mieszkał pewien wesoły student, który, chcąc odmłodzić 28-letnią pannę i sprawić jej tem przyjemną niespodziankę, dopuścił się powyższego fałszerstwa.

Sędzia pokoju uniewinnił oskarżoną.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Konstanty Jucewicz dyr. stepan. c; Sergiusz Zawielejski, pułk., z Równego; Piotr Deneko, por. zap.; Stanisław Reichman, kup., z Warsz.; Ludwik Neugebauer, kup., z Łodzi; Franciszek Weber, kup., z Chark.; Olga Dawydowa, ob.

Grand-Hôtel: pp. Walker Maul; Anna Maul; Wacław Peryz z Warsz.; Kazimierz Aleksandrowicz z B. Cerk.; Oskar Sobański z Oratowa.

Hotel François: pp. Włodzimierz Jasieniecki-Wojno, adw. przys., z Czerkas; Larisa Czoch; Henryk Pianowski z Warsz.; Piotr Sołłogub z Putiwla; B. Dmitrijew z N.-Nowg.; Floryan Makarewicz z Mosz.; Wiktor Charłamow z Zmierz.; Piotr Raszewski; Wiktorya Juricyna z Płosk.; L. Kudria; Jan hr. Krasicki z Piecz.; Karol Tide z Focówki.

Hotel Ermitage: pp. Eugeniusz Turewicz, r. st., z Płoskir.; Wiktorya Czerkasowa z Berdycz; Jan Martynow, przeds., z Chark.; Kazimierz Dobrzański, lekarz, z zagr.; Andrzej Prudnikow, adm. m., z Orłówki; Janusz Krzyżanowski z Hum; Michał Osipow, pułk., z Od.

Hotel Hładyniuka: pp. Grzegorz Konczuchidze, dyr. krup. c.; Tadeusz Bakun, inż., z Darnicy; F. Bogucki z Kopajgr.; Leon Arciszewski z Moskwy; Józef Sawinow, lekarz, z Radomyśla; Włodzimierz Raffopuło; A. Gajgarow z Połt.; Konstanty Ciliakus; Olga Dubiago z g. Połt; Pelagia Curewska z Połt.

Ostatnie wiadomości.

— **Ślad Siczyńskiego.** Do wiedeńskiej „Zeit" donoszą z Budapesztu: Policya stanisławowska zwróciła się do żupanatu komitatu biharskiego z doniesieniem, iż według informacyi, które poufnie otrzymała, morderca ś. p. hr. Andrzeja Potockiego Mirosław Siczyński, który uciekł z więzienia w Stanisławowie, ma przebywać w komitacie biharskim u swego przyjaciela nauczyciela ludowego Turiancica. Policya stanisławowska prosi więc żupanat, aby przeprowadził w tej sprawie śledztwo. Żupanat natychmiast przeprowadził energiczne dochodzenia, których rezultat atoli dotychczas nie jest znany.

— **Nowa sztuka Nowaczyńskiego.** Donoszą z krakowskich sfer teatralnych, że Adolf Nowaczyński złożył w teatrze miejskim nową sztukę p. n. „Czerwony generał", osnutą na tle komuny paryskiej. Bohaterem jest Jarosław Dąbrowski.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawa hr. Ronikiera.

Warszawa (AP). Kontynując rozpoczęte wczoraj przemówienie, Ronikier opisuje szczegółowo swoje życie i stosunki z Chrzanowskimi, treść i znaczenie moralne swych dzieł literackich oraz wykazuje, że zabójstwo nie byłoby dla niego korzystne. Wyrok i koniec mowy podsądnego spodziewany jest dzisiaj.

Warszawa (Wł.). Mowę swoją zakończył hr. Ronikier słowami: „Jestem niewinny". Izba sądowa po dwugodzinnej naradzie postanowiła sprawę odłożyć, posiedzenie następne wyznaczyć na d. 5 lutego, wezwać starych i nowych świadków, zobowiązać współoskarżonego Zawadzkiego do stawienia się osobiście, zobowiązać firmę „Fuks" w Lublinie do przedstawienia księgi, w której zapisano sprzedaż ceraty dla

br. Ronikiera oraz dokonać ekspertyzy fotograficznej przekazu pocztowego, charakteru pisma br. Ronikiera i zamordowanego Chrzanowskiego. Obrót sprawy wywołał powszechną sensacyę.

W sprawie ugody polsko-ruskiej.

Lwów (Wł.). Przewodniczący klubu ruskiego, pos. Lewicki w „N. Fr. Presse" oświadczył, iż rokowania ugodowe pomiędzy rusinami a polakami zostały zerwane ostatecznie.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów (Wł.). Dziś sejm galicyjski ma załatwić dziewięciomiesięczne prowizoryum budżetowe i odroczyć posiedzenia sejmu do jesieni z powodu obstrukcyi rusinów.

Konwencya literacka.

Paryż (AP). Izba przyjęła bez debatów projekt prawa o ratyfikacyi franko-rosyjskiej konwencyi literackiej.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym (AP). Sesya izby wznowiona zostanie dn. 9-go lutego. Na pierwszem posiedzeniu przedstawiono zostanie do zatwierdzenia dekret w sprawie podległości Trypolisu i Cyrenaiki zwierzchnictwu Włoch.

Podróż dyplomatyczna.

Waszyngton (AP). Sekretarz państwowy Nox wybiera się w pięciotygodniową podróż po morzu Karaibskiem i zatoce Meksykańskiej na pancerniku „Waszyngton" w celu ustalenia ściślejszych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a republikami środkowo-amerykańskiemi.

Kongres górniczy.

Paryż (AP). W Angers otwarty został narodowy kongres górników, na którym omawiano sprawę powszechnego strajku górników w celu wywarcia nacisku na parlament dla przeprowadzenia praw o zwiększeniu emerytur, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i *minimum* płacy zarobkowej.

Sytuacya wewnętrzna w Niemczech.

Berlin (AP). Wewnętrzna sytuacya polityczna wskutek zrzeczenia się przez Spahna godności prezydenta parlamentu znacznie się skomplikowała. Partya narodowo-liberalna otrzymała ze wszystkich części Niemiec protesty wyborców przeciwko głosowaniu na s-d., jako na wice-prezydenta. Partya postanowiła zaproponować Paaschemu, drugiemu wiceprezydentowi, by zrzekł się wyboru i nie wystawiał własnego kandydata na godność prezydenta. Współpracownicy kanclerza usiłują pogodzić narodowo-liberałów z prawicowcami.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Bruksela (AP). Na posiedzeniu komisyi cukrowniczej omawiano tylko redakcyę projektu konwencyi, wobec tego, że delegaci niemieccy i rosyjscy nie otrzymali instrukcyi od swych rządów. Według informacyi agencyi Havasa i Reutera, w kołach delegatów uważają, że można będzie dojść do porozumienia.

Z gabinetu ministrów angielskich.

Londyn (AP). Na zwykłem posiedzeniu gabinetu omawiano przeważnie kwestye, związane z wizytą w Berlinie ministra wojny, które będą poruszone prawdopodobnie przy omawianiu adresu odpowiedzi, przyczem są podstawy do spodziewania się wyjaśnień ministerstwa w tej sprawie.

Z Persyi.

Tabris (AP). Z Karadżadagu przybyli dla wyrażenia uległości generał-gubernatorowi wpływowi chanowie, z Bugokchanem, synem straconego Rafim chana, na czele.

Tabris (AP). Na skutek starań nowego generał-gubernatora do konsulatu generalnego zaczęły napływać obficie pieniądze z kar na rzecz poddanych rosyjskich. W ciągu ostatniego miesiąca wpłynęło przeszło 30 tys. rb.

Wojna włosko-turecka.

Malta (AP). Przybył włoski parostatek pocztowy „Enna" z trzema więźniami—arabami okutymi w łańcuchy, którzy siedzieli już od trzech miesięcy w więzieniu w Ustiku i wysłani zostali do Trypolisu dla dokonania nad nimi sądu na skutek oskarżenia o zdradę. Władze angielskie zmusiły kapitana do zdjęcia kajdan z więźniów. Wobec tego, że kapitan nie miał dokumentów, usprawiedliwiających aresztowanie arabów, tych ostatnich pozostawiono w więzieniu w Malcie w oczekiwaniu dalszych rozporządzeń.

Rzym (AP). „Giornale d'Italia" zamieszcza na widocznem miejscu artykuł, podkreślający stosunek przyjazny Rosyi względem Włoch podczas turecko włoskiego konfliktu.

Rzym (AP). Odbyła się narada Canevy, Giolitti'ego, San-Giuliano i Spingardi'ego, która zakończyła się dojściem do porozumienia we wszystkich kwestyach. W tych dniach spodziewany jest powrót gen. Canevy do Trypolisu.

Rzym (Wł.). Socyaliści wniosą do izby interpelacyę, skierowaną do ministerstwa wojny, celem wyświetlenia przyczyn, które doprowadziły do wojny z Turcyą.

Ekspedycya naukowa.

Kopenhaga (AP). Nowa duńska ekspedycya grenlandzka pod kierownictwem kapitana Kocha wyjedzie stąd 19 maja, zamierzając przedrzeć się przez lody wewnętrzne i udać się na północ Grenlandyi. Powrót projektowany jest w jesieni r. 1913.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Izba deputowanych wznowiła debaty w sprawie reformy wyborczej. Debaty te w roku zeszłym przerwane zostały po przyjęciu artykułu o wprowadzeniu proporcyonalnego systemu wyborczego. Izba przystępuje do kwestyi podziału tych mandatów, które pozostały nieobsadzone po podziale mandatów pomiędzy listy proporcyonalnie do całego współczynnika wyborczego, t. j. do liczby wszystkich podanych głosów, podzielonej przez liczbę mandatów poselskich.

Zaprzeczenie.

Tokio (AP). Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o wylądowaniu wojsk japońskich w Dalnem.

Katastrofa na morzu.

Genkainada (AP). W pobliżu wyspy Kin-Siu zderzyły się dwa statki japońskie. Zginęło 20 marynarzy i 40 pasażerów.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (AP). Sułtan zatwierdził postanowienie rady ministrów w sprawie asygnowania ministrowi wojny miliona funtów tureckich na wydatki nadzwyczajne.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). W dekrecie o abdykacyi cesarzowa oznajmia, iż, nie pragnąc w imię interesów jednej rodziny sprzeciwiać się dążeniom całego narodu, oddaje wspólnie z cesarzem prerogatywy władzy zwierzchniczej państwu, mając na względzie utworzenie republiki, i czyni to w celu uspokojenia kraju, idąc za przykładem wielkich monarchów z czasów starożytnych, którzy to monarchowie uważali zawsze państwo za własność społeczeństwa. Juan-Szi-Kajowi udzielono pełnomocnictw na utworzenie czasowego rządu republikańskiego po rozważeniu i opracowaniu wspólnie z republikanami planu działania. Cesarzowa wyraża nadzieję, iż ujrzy państwo uspokojone i że mandżurowie, mongołowie, chińczycy, muzułmanie i tybetańczycy staną się jednym wielkim narodem chińskim. Drugi dekret gwarantuje według zasad opracowanych przez Juan-Szi Kaja wspólnie z rządem południowym prawa i prerogatywy, jakie będą po abdykacyi przyznane cesarzowi, członkom rodziny cesarskiej, mandżurom, mongołom, muzułmanom i tybetańczykom.

Cesarz zachowa tytuł cesarski i będzie otrzymywał honory, oddawane monarchom cudzoziemskim, oraz pensyę roczną w wysokości 4 milionów lan. Cesarz czasowo może pozostać w pałacu Zimowym, ale później będzie musiał przejechać do pałacu Letniego. Rząd republikański ma ochraniać cesarskie świątynie i mauzolea. Mauzoleum zmarłego Guan-Siunia powinno być zakończone i trumna zmarłego ma być tam przeniesiona.

Osoby urzędowe, przydzielone do dworu cesarskiego, pozostają nadal na swych stanowiskach. Prywatna własność cesarza podlega specyalnej ochronie rządu.

Gwardya cesarska podlega ministeryum wojny. Książęta mandżurscy zachowają tytuły dziedziczne.

Członkowie rodziny cesarskiej będą posiadali prawa takie same, jak inni obywatele republiki chińskiej.

Prywatną własność członków rodziny cesarskiej ma ochraniać rząd. Książęta i inne dostojne rodziny przekazują potomstwu swoje tytuły.

Rząd zapewnia środki egzystencyi niezamożnym książętom i rodzinom dostojnym. Wszystkie ograniczenia handlu, przemysłu i miejsca zamieszkania zostają skasowane. Wprowadzona zostaje wolność wyznania.

Mukden (AP). Donoszą z Pekinu, że prośba Czżao-Er-Siunia o dymisyę będzie uwzględniona. Na jego miejsce zostanie mianowany generał-gubernator prowincyi szansijskiej Czan, znajdujący się w Szanhaj-Huanie.

Przedstawiciele różnych stowarzyszeń w Mukdenie zwrócili się do władz pekińskich z prośbą o pozostawienie Czżao-Er-Siunia, cieszącego się zaufaniem ludności.

Mukden (AP). Z oddziału znajdującego się wewnątrz miasta, zbiegło 12 żołnierzy w kierunku Laojanu.

Mukden (AP). Przybyli książęta Tsaj-Tao i Tsaj-Tso oraz b. minister wojny Telan dla narady z Czżar-Er-Siuniem, cieszącym się zaufaniem ludności.

Mukden (AP). Wbrew wskazówkom Czżao-Er-Siunia, Czan-Czo-Lin dokonuje codziennie licznych aresztowań i egzekucyi. Inteligencya i urzędnicy, obawiając się aresztowania, nie pokazują się na ulicach.

Mukden (AP). Hajpin i Dżuan-Che zajęte zostały przez rewolucyonistów.

Petersburg (Wł.). Ambasador chiński otrzymał szczegółowe wiadomości o abdykacyi dynastyi. Juan-Szi-Kaj telegraficznie zawiadomił ambasadę, iż w Chinach ogłoszono republikę i zawiązuje się obecnie rząd czasowy. Ambasadorowie pozostają na swoich stanowiskach.

W sprawie Heliodora.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, iż delegaci szlachty saratowskiej prosili o usunięcie Heliodora, ponieważ ostatni podburzał włościan do odebrania majątków obywatelom ziemskim i głosił anarchię. Gazeta sądzi, iż jeszcze niejedno da się usłyszeć o Heliodorze.

W obronie Guczkowa.

Petersburg (Wł.). Aleksander Stołypin, broniąc Guczkowa od napaści Meszczerskiego, zaznacza, iż Guczkow jest człowiekiem o duchu buntowniczym, w którym uczucia patryotyzmu górują nad innemi. Publicysta aprobuje interpelacyę Guczkowa w sprawie konfiskaty gazet, ponieważ ostatnimi czasy rozpowszechnia się znacznie reakcya.

Z ministerstwa marynarki.

Petersburg (AP). Komisya budżetowa obliczyła preliminarz ministerstwa marynarki na rok 1912 w kwocie 159 milionów rubli. Pomimo zredukowania przez komisyę preliminarza o 51,860,000 rubli, takowy przewyższa budżet zeszłoroczny o 50 mil. rubli. Zwiększenie wydatków tłómaczy się powiększeniem liczby statków wojennych, przeznaczeniem całego szeregu statków na dłuższe ekspedycye, zwiększeniem załóg i wzmocnieniem kredytów na budowę okrętów.

Petersburg (AP). 4 pancerniki floty bałtyckiej zostały spuszczone na wodę. Wykończanie pancerników odbywa się według opracowanych uprzednio planów. We flocie czarnomorskiej z powodu niewłaściwego obliczenia pojemności statków, początkowe szematy zostały zmienione. Ministerstwo wykroczyło z ram udzielonego mu kredytu. Wartość statku czarnomorskiego wyniesie około 28,200,000 rb.

Zjazd staroobrzędowców.

Moskwa (AP). Otwarty został zjazd staroobrzędowców. Przewodniczy Riabuszinskij. Zjazd postanowił poczynić starania o skasowanie ograniczeń przy przechodzeniu z prawosławia do sekty staroobrzędowców i o wykluczeniu kar na duchowieństwo staroobrzędowe, polegających na usunięciu ze stanowiska.

Goście francuscy.

Moskwa (AP). Po obiedzie w Ermitage'u gości francuskich podejmowano w radzie miejskiej. Gdy goście weszli na salę, poprowadzono ich na estradę, gdzie stała szkatułka srebrna w stylu rosyjskim. Przy wręczaniu szkatułki prezydent miasta zwrócił się do gości z przemówieniem i prosił o przyjęcie daru od Moskwy dla Paryża. Przemówienie swe prezydent zakończył życzeniem, by łączność narodów była rękojmią dobrobytu dla całego świata. Roussel wskazał w swej odpowiedzi, że Paryż ma już jeden dar od Rosyi, ofiarowany w Kronsztadzie, mający znaczenie polityczne i wiążący dwa narody. Dar od Moskwy wzmocni sojusz dwóch najważniejszych miast w obydwóch krajach, przyjaźń których jest rękojmią przyjaźni Rosyi i Francyi.

Aresztowanie.

Petersburg (Wł.). Aresztowano dymisyonowanego generała Tomaszewicza, oskarżonego o podstęp i roztrwonienie znacznej sumy pieniężnej, należącej do towarzystwa opieki nad dziećmi osób, które zginęły podczas spełniania obowiązków służbowych. Tomaszewicz zarządzał kapitałami pomienionego towarzystwa.

Na Bałkanach.

Petersburg (Wł.). Król czarnogórski miał jakoby powiedzieć, iż na wiosnę można oczekiwać powstania w Albanii i Macedonii. Sytuacya zależy od wyborów do parlamentu tureckiego, ponieważ te ostatnie stanowić będą o przyszłości Turcyi. Młodoturcy są to patryoci. Wojna włosko-turecka utrudnia sytuacyę. Przyszłość jest nieznana. Utworzenie federacyi na półwyspie Bałkańskim ziści się, jeśli Rosya tego zapragnie.

Z uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż prof. Migulin żąda, by studenci przeprosili go i prosili o dalsze wykłady.

Petersburg (Wł.). Uniwersytet otoczony został przez policyę. Odbył się wiec.

Narada.

Petersburg (Wł.). Onegdaj z inicyatywy Aleksandra Stołypina w klubie działaczy społecznych odbyła się narada celem wymiany zdań w sprawie ep. Hermogena i Heliodora. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko ep. Hermogenowi i Synodowi i uznali za jedyne wyjście z obecnej sytuacyi zwołanie soboru cerkiewnego.

Echa zabójstwa Lubowskiego.

Petersburg (Wł.). Badanie przybyłego z Chersonia brata adwokata Osińskiego nie wyświetliło sprawy zabójstwa oficera Lubowskiego.

„Archiwum Stołypina".

Petersburg (Wł.). Osobiste papiery i dokumenty b. prezesa ministrów Stołypina zostały złożone w archiwum państwowem, w którem utworzono specyalny wydział p. n. „archiwum Stołypina".

Żydzi w armii.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, że komisya obrony państwowej przedłoży formułę przejścia do projektu prawa o ustawie wojskowej. Formuła głosi, iż żydzi są niepożądanym elementem w armii rosyjskiej. Komisya zaaprobowała wniesioną przez Krupieńskiego formułę o usunięciu żydów z armii. Gazeta dowodzi, iż usunięcie żydów z armii będzie ciężarem dla włościan, a młodzieży żydowskiej da czas wolny na walkę ekonomiczną. Jeśli komisya Guczkowa znajduje, że żydzi są niepożądani w armii, to powinna się ona starać o nadanie ulg żydom, celem zmniejszenia ich liczby w armii. W rzeczywistości zaś większość Dumy odmówiła żydom ulg, przyznanych innym narodowościom, ponieważ uchwaliła, iż jedynak przy ojcu niezdolnym do pracy, lub matce-wdowie, jeśli jest polakiem, rosyaninem lub niemcem, pozostaje w domu, jeśli zaś jest żydem—powinien odbyć służbę wojskową.

Różne.

Paryż (AP). Zmarł znany autor wielu dzieł w sprawach wojskowych generał Langlois.

Londyn (AP). Grey został mianowany kawalerem orderu Podwiązki.

Moskwa (AP). Podczas pożaru w „Maryinoj Roszczie" w ogniu zginął właściciel fabryki skrzynek Jefremow.

Bruksela (AP). Gazety donoszą, że w okręgu Borinage, aresztowano 8 żołnierzy z batalionu strzelców, którzy niedość energicznie występowali przeciw demonstrantom, przyczem niektórzy z nich zostali rozbrojeni.

Bergen (AP). Zmarł specyalista od trądu dr. Hanzen.

Tomsk (AP). Na rozjeździe „Gustafjewo" zderzyły się dwa pociągi, przyczem 12 wagonów ze zbożem, przeznaczonym na zapomogę żywnościową, uległo rozbiciu; 10 wagonów spadło z nasypu. 4 osoby odniosło rany.

Moskwa (AP). Deputacya od municypalności paryskiej złożyła na cmentarzu Wwiedeńskim wieńce na mogiłach francuzów, którzy zginęli w r. 1812. Na cmentarzu deputacyę witał generał Zacharow w imieniu 25-go korpusu armii. Następnie deputacya na cmentarzu Dorogomiłowskim złożyła wieńce na pomniku żołnierzy rosyjskich poległych podczas powyższej wojny.

Londyn (AP). Król udzielił audyencyi ministrowi wojny Haldane, który powrócił z Berlina.

Petersburg (AP). Komisya interpelacyjna Dumy Państwowej jednogłośnie przyjęła interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie wydania przez ostatniego okólnika, celem wyświetlenia artykułu prawa o zwolnieniu włościan i właścicieli ziemskich, należących do innych stanów, od opłaty podatków przy zawarciu niektórych aktów hypotecznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Wieczorne posiedzenie Dumy Państwowej z dnia 30 stycznia.

(Dokończenie).

Niekrasow, po zreferowaniu opinii komisyi do spraw samorządu lokalnego w sprawie projektu prawa o wprowadzeniu samorządu ziemskiego na Syberyi, prosi Dumę o przyjęcie przejścia do czytania według artykułów.

Pełniący obowiązki naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej Ancyferow przypomina, że rząd, nie oponując przeciwko rozszerzeniu reformy ziemskiej na miejscowości pozbawione samorządu ziemskiego i uznając, że reforma ziemska byłaby pożądaną także i na Syberyi, uważa jednakże za niemożliwe zastosowanie do gubernii syberyjskich ustawy ziemskiej z r. 1890, jako opracowanej w innych warunkach i przeznaczonej dla gubernii Rosyi centralnej. Wobec tego ministerstwo odmówiło opracowania projektu prawa i nie brało udziału w pracach komisyjnych. Wrazie przejścia do czytania projektu prawa według artykułów ministerstwo wstrzyma się od udziału w debatach.

Czcheidze uważa, że jakkolwiek najlepszą rzeczą na świecie jest dobre ziemstwo, to jednak jeszcze lepszą rzeczą jest dobre przemówienie kadeckie. Mówca przypomina, że Szyngariew w swej mowie historycznej w sprawie ziemstwa astrachańskiego scharakteryzował z genialną subtelnością czasy obecne, jako epokę najcięższych prób. Na mocy przekonywujących faktów wykazał on, że wprowadzone obecnie ziemstwo jest zgnilizną. Dopiero po wyjaśnieniach Szyngariewa—ciągnie dalej mówca—ja i moi towarzysze zrozumieliśmy, że lepiej mieć choć cokolwiek, niż nic. Czyż nie lepiej np. mieć papierową konstytucyę i manifest zamieniony na trupa, niż nie mieć żadnego trupa? Czyż nie lepiej mieć stany wyjątkowe, niż nie mieć żadnego stanu? Czyż nie lepiej mieć ochranę z Kulabką na czele, niż nie mieć żadnej ochrany? (Ogólny śmiech i oklaski). Czyż nie są śmieszni ludzie, którzy nie mogą zapomnieć dotąd przy takich warunkach o konstytuantach, o republice demokratycznej, o powszechnem prawie wyborczem i t. d.

Na zakończenie mówca zwraca się do k.-d. i mówi: Nie żałujcie nas drugi raz, jakkolwiek k.-d. uśmiecha się Kaukaz. (Oklaski na lewicy).

Wołkow wykazuje, że ludność Syberyi jest zupełnie przygotowana do samorządu i uważa, że ziemstwo da sobie radę bez porównania lepiej z gospodarką Syberyi, niż obecna administracya syberyjska.

Szyngariew zaznacza, że poważny projekt prawa wniesiony z inicyatywy Dumy i opracowany w komisyi, jest świadomie bojkotowany przez rząd.

Czilikin twierdzi, że, gdy projekt prawa zostanie urzeczywistniony, to Syberya przestanie być krainą lodu i stanie się żywą częścią składową państwa.

Lerche uważa, iż wszystkim wiadomo, że dopóki nie będzie ziemstwa na Syberyi, dopóty gospodarcze życie kresów nie może płynąć normalnie.

Przejście do czytania według artykułów zostaje przyjęte większością wszystkich głosów przeciwko prawicy, poczem cały projekt prawa zostaje przyjęty bez dyskusyi.

Na porządku dziennym projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw w okręgu wojska dońskiego.

Po przemówieniu referenta *Jefremowa*, naczelnik głównego sztabu oświadcza, że ministerstwo nic ma nic zasadniczo przeciwko wprowadzeniu ziemstwa, tylko uważa za niemożliwe zastosowanie tam ogólnych przepisów, wobec tego podejmuje się opracowania specyalnego projektu prawa.

Przejście do czytania według artykułów zostaje przyjęte większością wszystkich głosów przeciwko prawicy i części nacyonalistów. Po odczytaniu projektu prawa według artykułów, projekt zostaje przyjęty bez zmian. Na zakończenie przyjęto bez dyskusyi projekt prawa o umorzeniu długów instytucyi miejscowych, pochodzących z pożyczek wydanych ze skarbu na zapomogi dla rodzin zapasowych i o zwróceniu wydatków na ten cel poczynionych z kapitałów miejscowych.

Następne posiedzenie—dziś.

Giełda Petersburska.

Dnia 31 stycznia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.90
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	46.25
" czeki za 100 mar.	—.—
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.57
" czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91⅛
5% Pożyczka 1905 r.	103⅝
5% Pożyczka 1908 r.	103½—104
4½% Pożyczka 1905 r.	100¼
5% Pożyczka 1906 r.	103⅝
4½% Pożyczka 1909 r.	100¼—100⅜
4% Listy zast. Szlach. Bankn.	90¾
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	94¼
5% " "	100
4% Świadectwa włościańskie	92¼
4½% " "	96¼—96¾
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	460—464
" " 1866 r.	382
5% Obl. prem. Szlach. Banku	330—334
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	87¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	90—90¼
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	89¾—90¼
4½% " " "	85—86
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4½% " " "	92—93
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	93½—94½
4½% " Besar.-Taur. B. Ziem.	86¾—87½
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	87—87¼
4½% " Dońsk.	85⅜—86⅛
4½% Kijowsk Banku Ziem.	87¼—88
4½% Moskiewsk. "	88¼—89
4½% Niż.-Samar. "	86¾—87½
4½% Połtawsk. "	86¼—87½
4½% Tulsk. "	88¼—89
4½% Charkowsk. "	86¾—87½
4½% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86¾—87½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	524—526
" Mosk. K. Wornes. kolei	887½—890
" Mosk. Wind.-Rybińsk.	169½—170½
" Poł.-Wschod. kolei	260—261
" Półn. Doniecka	225½—226½
" Azowsko-Donsk.	594—596
" Wołsko-Kamsk. b.	1035—1040
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	411—412
Akcye Ros. Azyat.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	370—371
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	548½—550½
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	543—545
" Petersb. Prywatn.-Kom.	280—281
" Banku Zjednoczonego.	301—302
" Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	683—688
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	603—608
" Dońsk. Banku Ziemsk.	648—653
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	738
" Moskiewsk. "	775—780
" Niżegor.-Samar. "	717—722
" Połtawsk. "	576—581
" Petersb. Tulsk. "	469—474
" Charkowsk. "	463—468
" Bakińsk. T-a Naftow.	414—416
" Kaspijsk. T-wa	1525—1530
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	284—286
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	11950—12000
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
" Briańsk. Fabr. szyn	191—192
" Naft. T-wa Hartman	287—289
" Kołomieńsk. Fabryki	240—241
" Fabr. Malcewsk.	305—306
" Petersbursk. Metalurg.	225—226
" Nikopol-Mariupolsk.	202—204
" Putiłowsk.	—
" Rosyjsk. Balt. Fabryki	—
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	146½—147½
" Fabr. Wag. Feniks.	300—302
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	318—320
" Ros. kop. złot.	211—213
" Leńsk. Tow. kop. zł.	3970—3980

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi nierówne; z premiówką 2-ej emisyi—zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 31-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.325, kup. 216.275

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	91.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.60
Dyskonto prywatne	3¾%

Usposobienie ospałe.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265.25
Cena najwyższa	267.25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	101.15
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.10
Dyskonto mocne.	3%

Usposobienie nierówne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 105

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 100½

Usposobienie mocne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —.—

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 97½

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.85

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowska. Usposobienie z żytem bezczynne, z owsem stałe, z mąką mocne z pozostałem zbożem spokojne.

Rewel. — Usposobienie bez zmian. Żyto 1 rb. 6 kop. — 1 rb. 10 kop.

Ryga. — Usposobienie z owsem spokojne, z pozostałem zbożem bez zmian.

Noworosyjsk. — Usposobienie bez zmian.

Berlin. — Pszenica na bliższy termin 217¾ m.; na dalszy termin 218½; żyto na bliższy termin 195½ m.; na dalszy termin 192½; jęczmień 193 mar.

Z ostatniej chwili.

Zator na Wiśle.

Kraków (Wł.). Wskutek zatoru na Wiśle pod Krakowem poziom wody podniósł się o półtora metra. Spodziewany jest wylew Dunajca.

Echa wizyty.

Wiedeń (Wł.). Ambasador rosyjski Giers udaje się do Petersburga celem kontynuowania porozumienia pomiędzy Rosyą a Austryą, nawiązanego przez Wielkiego Księcia Andrzeja Włodzimierzowicza.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Partya wolnomyślnych obradowała nad kwestyą, czy nie należałoby przynieść w ofierze interesy partyjne i wystawić kandydata na stanowisko prezesa parlamentu niemieckiego. W razie odmowy Paasche'go objęcia stanowiska drugiego wice-prezesa, uchwalono wystawić kandydaturę i na to ostatnie stanowisko, by parlament zachował zdolność do pracy.

Berlin (AP). Posiedzenie parlamentu niemieckiego zostało otwarte przez wice-prezesa, soc.-dem. Scheidemana. Wypadek to niebywały w historyi parlamentu niemieckiego. Obecni byli wszyscy posłowie i ministrowie z wicekanclerzem państwa na czele. Trybuny przepełnione były publicznością. List Spahna, w którym ten ostatni odmówił objęcia stanowiska prezesa parlamentu, prawica i centrum powitały okrzykami „brawo". Posiedzenie trwało w ciągu 5-ciu minut. Nowe wybory prezesa odbędą się w d. 1 lutego.

Berlin (Wł.). Na dzisiejszych wyborach prezydyum parlamentu niemieckiego prawdopodobnie będzie obrany na prezesa postępowiec.

Podróż dyplomatyczna.

Paryż (Wł.). „Temps" uważa, iż podróż angielskiego ministra wojny Haldane'a jest jakoby pogróżką, skierowaną przeciwko Niemcom. Anglia uczyniła wszystko, co było w jej mocy. Odpowiedzialność za następstwa spadnie na Niemcy.

Z Persyi.

Choja (AP.) Z inicyatywy naczelnika oddziału chojskiego, generała Bokszczanina, otwarte zostały kursy języków wschodnich dla oficerów i żołnierzy. Oficerowie studyują języki: tatarski, perski i turecki, żołnierze zaś —narzecze azerbejdżańskie.

Choja (AP.) Przybyli tu inżynier wojskowy Derlubow i inżynier perski Mirza-Machmudchan celem przystosowania drogi Maratedi-Choja do ruchu powozów i automobilów.

Choja (AP.) Turcy ustawili posterunek złożony z 10 askerów na drodze, prowadzącej z Choja do Urmii.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Ogłoszona została odezwa do narodu chińskiego i instytucyi wojskowych w imieniu Juan-Szi-Kaja, któremu powierzono sformowanie rządu czasowego. Juan-Szi-Kaj, potwierdzając trudności zadania, podkreśla w odezwie konieczność jedności. Wszystkie instytucye obowiązane są funkcyonować jak i dawniej i kontynuować swe prace. W drugiej odezwie do wojska i policyi polecono utrzymywać porządek w kraju, jako niezbędny warunek pracy na przyszłość.

Kary administracyjne.

Petersburg (AP). Generał-gubernator kijowski skazał proboszcza kościoła w Monastyrzyskach ks. Grzomajłę na 300 rubli grzywny lub 2-miesięczny areszt i nauczycielkę Gurdak na 100 rb. grzywny lub miesięczny areszt za otwarcie i utrzymywanie tajnej szkoły polskiej.

Projekt prawa o maryawitach.

Petersburg (AP). Komisya kompromisowa jednogłośnie przyjęła w redakcyi Rady Państwa projekt prawa o sekcie maryawitów.

11)

Dr. A. Wylm.

Koralowy różaniec.

Notatki doktora Heurtault.

Tłum. M. S.

Rodziny nasze łączą oddawna węzły przyjaźni. Córka moja przyjęła oświadczyny p. Delille i zdawało się, że pozyskał on j-j sympatyę. Byłem też mocno zdziwiony, gdy, znalazłszy się ze mną w tej samej bibliotece, rzuciła mi się z płaczem na szyję, prosząc o odroczenie jej małżeństwa. Tłumaczyła się, że jest zbyt młoda i niedoświadczona dla tak stanowczego kroku. Odpowiedziałem, jak to było mym obowiązkiem, że wahania jej są spóźnione, że p. Delille posiadał nasze słowo i nic nie może mnie skłonić do złamania tegoż. Dodałem, że szczęście jej obchodzi mnie, jako ojca, tyleż co i ją samą, a wybór jaki uczyniłem zdaje mi się być zupełnem tegoż zapewnieniem.

— Ku memu zdziwieniu panna Franchard nalegała w dalszym ciągu; córka moja była dotąd najposłuszniejszem dzieckiem w świecie i nie sprzeciwiała się nigdy naszej woli. Spytałem ją o powód tej zmiany, odpowiedziała, że Najświętsza Panna sprzeciwia się związkowi jej z p. Delille i przeznacza dla niej innego męża. Sądziłem, że oszalała, odpowiedziałem, że Najświętsza Panna nie zajmuje się temi sprawami, ponieważ zaś religia nakazuje dzieciom posłuszeństwo dla rodziców, zatem i Najświętsza Panna nie może nakłaniać jej do sprzeciwiania się naszej woli. Panna Franchard objawiała coraz większe wzburzenie..

Tu opowiadanie barona zostało przerwane wejściem pani Franchard, osoby lat pięćdziesięciu, której rysy nosiły ślady wielkiej piękności; wydawała się bierną i niewyraźną, lecz oczy jej wyrażały słodycz i dobroć. Baron powstawszy przedstawił mnie:

— Pan doktór Heurtault, baronowa Franchard.

Gdyśmy zajęli uprzednie miejsca, gospodarz nasz mówił dalej:

— Wzruszenie panny Franchard stawało się niepojętem dla mnie. Prosiłem ją łagodnie, by mi wyjaśniła, na czem opiera to nieprawdopodobne przekonanie. Wtedy odpowiedziała mi, że co nocy widuje we śnie jakiegoś młodzieńca, nazwisko którego wymieniła, że powzięła do niego gorącą sympatyę, ale dotychczas do snu tego nie przywiązywała żadnej wagi i nie przypuszczała, by ów młodzieniec istniał w rzeczywistości, gdy dziś wychodząc z kościoła raptem go ujrzała. Rozmyślała długo nad tem dziwnem spotkaniem i przyszła do przekonania, że stało się ono za pośrednictwem N. Panny.

— Odpowiedziałem na to, że zachodził tu prosty zbieg okoliczności, i że jest najwyższym nierozsądkiem kierować się snami w naszem postępowaniu. Być może, że mówiłem trochę szorstko, ale córka ma, nic już nie odpowiadając, wstała i upadła zemdlona. Zbudziwszy się z omdlenia nie przestaje bredzić, zwraca się do Najświętszej Panny, mówi o jakimś różańcu, o jakimś p. Leyre etc.

— Zobaczmy teraz chorą — rzekłem, gdy skończyło się wreszcie to długie opowiadanie.

Pani Franchard poprowadziła nas drogą znaną mi z opisów p. Leyre do pokoju chorej.

Młoda dziewczyna leżała w łóżku, twarz miała rozogniona, błyszczące oczy i mówiła sama do siebie. Zdradzała symptomaty mistycznej manii.

— Przebacz, Najświętsza Panno, przebacz, powtarzała co chwila.

Patrzyłem na nią uważnie, wyraźnie miała halucynacye.

Zdawało się jej, że N. Panna czyni jej jakieś wyrzuty, od czasu do czasu zwracała się też do p. Leyre, lecz główną jej myślą była osoba Matki Boskiej.

Nieobecność konwulsyi stanowiła objaw uspakajający; po dokładnem zbadaniu chorej nie znalazłem też zaburzeń organicznych i cofnąłem się z dr. Dussiron do przyległego pokoju by mu wypowiedzieć me zdanie. Było to według mnie wstrząśnienie nerwowe, spowodowane silnem wzruszeniem moralnem. Postanowiłem nie działać nic aż do nocy, lecz o powodach mej decyzyi zamilczałem przed mym sceptycznym kolegą.

Dr. Dussiron nie zbyt chętnie się zgodził na me wyczekujące leczenie; tłumaczyłem mu, że zaburzenia pochodzenia nerwowego przechodzą często same przez się i obchodzą się bez lekarstw; by zwyciężyć absolutnie jego skrupuły, musiałem uczynić nawet lekką aluzyę do histeryi. Upewniłem go zresztą, że będę czuwać nad chorą, i gdyby polepszenie, jakiego się spodziewałem, nie nastąpiło w przeciągu kilku godzin, użyję energicznych środków.

Zaledwie ukończyliśmy naszą naradę, gdy rozległ się dzwonek zwołujący na obiad. Udałem się do przeznaczonego dla mnie pokoju i uporządkowawszy tam tualetę przeszedłem do sali jadalnej, gdzie mnie oczekiwał gospodarz. Pani Franchard pozostała przy córce.

— Czekamy jeszcze na księdza proboszcza — rzekł pan Franchard — za chwilę przyjdzie.

Poprosiłem o pozwolenie obejrzenia obrazów zdobiących ściany obszernego salonu o meblach z rzeźbionego mahoniu, pokrytych ponsowym adamaszkiem. Na kominku stał olbrzymi z białego marmuru zegar, zdobny złoconymi bronzami. Z pomiędzy obrazów zajęły mnie szczególniej portrety Ingresa, przedstawiające przodków barona. Słuchałem właśnie jego objaśnień, gdy wszedł proboszcz.

Opat Janga nie przedstawiał wcale klasycznego typu wiejskiego proboszcza. Był to człowiek lat około sześćdziesięciu, wysoki i niezmiernie chudy; ascetyczna jego twarz, przenikliwy wzrok, myślące czoło mówiły o inteligencyi i umysłowej pracy. Jakiż dziwny zbieg okoliczności uczynił tego księdza o twarzy mistyka wiejskim proboszczem? Była to zagadka, której nie usiłowałem rozwiązać. Opat Janga nie był źle widzianym w kościele, zwierzchnicy jego nie mogli mu nic zarzucić w rzeczach religii, przestraszał ich tylko mistycyzm księdza; kardynał mówił o nim, że jest to Benedyktyn z XIV-go wieku, zabłąkany w wiek XX-sty.

Nie dawano mu awansu, ponieważ się nigdy o niego nie upominał. Opat czuł się tak dobrze pośród sosnowych lasów, w swojem probostwie otoczonym pnącym się winogradem i tak był zadowolony ze swych naiwnych i wierzących parafian, że nie myślał wcale o porzuceniu ich.

Uczułem jakąś sympatyę do tego księdza, którego twarz mię zajęła. Przywitawszy się z p. Franchard, podszedł do mnie i spytał, czy jestem dr. Heurtault? Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, mówił mi, że rad jest bardzo że mię może poznać, że czytał me dzieła o mistycznych objawach i pragnął widocznie zawiązać na ten temat rozmowę, gdy wspaniały marszałek dworu w czarnem ubraniu, roztworzywszy szeroko podwoje do sali jadalnej wiodące, oznajmił że podano do stołu.

P. Franchard, przeprosiwszy nas za nieobecność baronowej, powiódł nas do jadalni, gdzie wkrótce przyszedł i dr. Dussiron.

— Dzień dobry, opacie, przywitał poufale proboszcza, — jak widzę zapoznałeś się już pan z dr. Heurtault, będziecie się mogli dowoli nagadać, gdyż czytał on Rugsbroeck'a, Tauler'a, ś. Teresę, ś. Maryę z Agreda...

— Ta nie jest kanonizowana, rzekł łagodnie opat.

— Będzie nią napewno, odrzekł śmiejąc się doktór. Ale, zanim wsiądziecie na wasze koniki, poczekajcie byśmy z baronem wyszli, bo nas zamęczycie.

— Jakże się ma panna Franchard? spytał proboszcz, nieco zmieszany rubasznymi żartami doktora.

— Na razie nie widzę nic zatrważającego, odrzekłem, jednakże stan chorej jest poważny i wymaga leczenia.

Rozpoczął się niesłychanie długi obiad; jadłem jak zwykle mało i piłem umiarkowanie wyborne wina, które kolega mój pochłaniał w wielkiej ilości. Opat Janga jadł tylko jarzyny i pił wodę. Dr. Dussiron żartował wciąż z jego wstrzemięźliwości, oskarżając go o bluźnierstwo, ponieważ gardzi najcenniejszymi darami Bożymi i o herezyę, gdyż chce się różnić od Noego, przekładając wodę nad wino. Opat zdawał się być przyzwyczajonym do tych przycinków i przyjmował je z dobrym humorem, nic na nie nie odpowiadając.

Rozmowa weszła niebawem na tory polityki, brali w niej przeważnie udział gospodarz domu i dr. Dussiron; pierwszy lapidarnym stylem opłakiwał los dążącej do zguby Francyi. „Gdy dwie najważniejsze podstawy społeczne, rodzina i własność zostaną zachwiane, cały gmach runie, pod jego zaś gruzami zginą i sprawcy tego zniszczenia".

Dr. Dussiron wtórował mu, obrzucając sarkazmem osoby stojące u steru rządu. Byłem zdumiony, słuchając ich i nie mogąc wierzyć, by ludzie wykształceni i należący do klasy wyższej mieli tak mało poczucia i zrozumienia tej głębokiej ewolucyi, która się w naszym kraju dokonuje. Uwagi me jednak zachowałem dla siebie i słuchałem w milczeniu dysputy.

Opat Janga również był pogrążony w myślach i widocznie nie słuchał dyalogu swych sąsiadów.

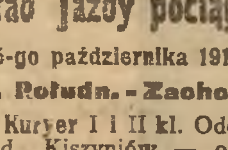
Gdy wolni mularze i żydzi zostali już dostatecznie zdeptani, p. Franchard powstał i zaprosił nas do biblioteki, gdzie oczekiwała na nas kawa w srebrnych filiżankach i przeróżne likiery.

Podawszy nam kawę, zatopił się znów w rozmowę z doktorem, opat Janga zaś zbliżył się do mnie. Po chwili milczenia spytał mię z pewnem wahaniem:

— Co pan naprawdę myślisz o stanie zdrowia panny Franchard?

— Powiedziałem już panu, księże opacie, jaknajszczerzej me zdanie.

(d. c. n.).



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 35 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 35 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 21/2. Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w.

Nr 19/6. Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. Osobowy I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. Towarowo-osobowy II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa, Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz., przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woronez odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po połdniu.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.